ZGODA
Organ Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki
wychodzi w każdą Srodę.
w Milwaukee Wisconsin 411 Mitchell Str.
Prenumerata wynosi w Ameryce rocznie $2 00
Po za oceany $3.00

Zarząd Akcyonaryuszów.
Ma. Kucera, prezyd. 470 Mitchell Str. w Milwaukee
J N. Morgenstern, sekretarz 538 S Clark str. Chicago.
W Wlekliński, kasyjer 568 Noble str. w Chicago.

Zarząd Drukarni.
Karol Szarzyński, kasyer 482 Mitchell Str. w Milwaukee.
Z. Brodowski sekretarz 411 Mitchell Str. w Milwaukee
Z. Brodowski, redaktor dto.

Cena Ogłoszenia.
Od wiersza drobnego druku w kolumnie raz jeden 25c.
Od cala $1.00
Przy powtórzeniu połowę.
Ogłoszenia kupieckie od cala druku w kolumnie, na rok $20.00

Poszukiwania familijne lub przyjaciół i znajomych niżej cala druku 50c
Przy powtórzeniu połowę.

Wszelkie pieniądze mogą być przesyłane na ręce sekretarza akcyjonaryuszów **J. N. Morgenstern** 538 S. Clark Str. w Chicago Ill. i na ręce kasyera drukarni **K. Szarzyńskiego** 482 Mitchell str. w Milwaukee Wis.

Korespondencye, dotyczące się Redakcyi, ogłoszenia zasięganie jakichbądź wiadomości od gazety, winny być przesyłane wprost:
Do Redakcyi „Zgody"
411 Mitchell Str. Milwaukee, Wisconsin.
Rękopisma się nie zwracają

THE WEEKLY
„ZGODA"
Appearing every Wednesday.
The only Polish Newspaper in Milwaukee
Represents the interest of more than 700,000 Poles living in the United States. It has a large circulation in the United States, Canada, Mexico and Europe.
It is the organ of the United Polish National Benevolent Alliance in the U. S. of North America.
Subscription $ 2,00 per year.

Board of Directors.
Max. Kucera, president 470 Mitchell Str. Milwaukee Wis.
J.N Morgenstern, secretary 538 S Clark Str. Chicago
W. Wlekliński cashier 568 Noble str. Chicago.

Administration of Printing.
Karol Szarzyński, cashier 482 Mitchell Str. Milwaukee
Z. Brodowski secretary 411 Mitchell Str. Milwaukee.
Z. Brodowski, editor dto.

Rates of Advertising
One line once $0.25
One inch once 1.00
One inch one year 20.00

Office 411 Mitchell Street, Milwaukee, Wis

The "ZGODA" Printing Office executes all kinds of Job printing. All communications must be addressed: „Zgoda" 411 Mitchell str. Milwaukee Wis.

Biuro Rządu Central. Związku Narod. Pol. jest **Nr. 538 S Clark st Chicago Ill**
I. N. Morgenstern,
Sekretarz jeneralny Związku Nar. Polskiego w St. Zj.

Nr. 26 **Milwaukee, Sroda, dnia 2go Września 1885 r.** **Rok 4**

Wydawnictwo i własność Tow. Akcyjnego Związku Nar. Pol. w St. Zj. Pół. Ameryki. [Redaktor Zbigniew Brodowski.] Drukarnia i ekspedycja 411 Mitchell Str. Milwaukee, Wis.

Entered at the Post Office at Milwaukee Wis., and admitted for transmission through the Mails at second class Rates.

THIS PAPER may be found on file at GEO. P. ROWELL & COS NEWSPAPER ADVERTISING BUREAU (10 Spruce Street), where advertising contracts may be made for it **IN NEW YORK.**

Agenci „Zgody."

W Nowym Jorku N. Y.
Grodzki T., 185 Chrystie ul.
Patrzykowski J., 193 Druga ul.
W Broklinie E. D.
Kornobis T., 159 5ta ul.
W Jersey City.
Jurkowski L., 188 12th ul.
W Filadelfii Pa.
Pstrokoński, Thompson ul. poniżej Franceford Road.
Lipiński J., 204 N. 2ga ul.
Andrzejkowicz J., 60 Front ul.
W Pittsburgu Pa.
Rosiński J., L. B. 1112 Penn Ave.
W Chicago Ill.
Majewski M., 709 Milwaukee ave
Drzymała A., 91 Canalport ave
Dankowski E., 58 Liberty ul.
Sowadzki, 449 S. Desplain ul.
Koch Fr., 734 W. 18ta ul.
Czachorowski L., 465 S. Halsted.
I. N. Morgenstern, 504 Blue Island Ave.
Kowalski J. w **South Chicago.**
W Grand Rapids Mich.
Główczyński M., 22 W. Bridge ul.
W Louisville Ky.
Richter Jan, 15ta ulica, między Rowan Portland ave.
W South Bend Ind.
Siwiński Bolsław.
W Bay City Mich
Prybeski W., 12 ulica, head of Washington
W Detroit Mich
Dembiński Jan, 474 Orleans
W Du Luth:
Ludwikowski K.
W Milwaukee Wis.
Michalak W., 788 3cia ave.
Skrzyński P., 939 Doty ul.
W Poniatowski Wis.
Blaszka Józef.
W Alberta Sauk Rapids Min.
Wamka Jan.
W Lemont Ill.
Szlachetka M.
W Sand Beach Mich.
Leszczyński J.
W Buffalo.
Górski A. F.
W Portsmouth Mich
Breski Jan.
Bridgeport Conn.
L. S. Maliszewski 300 Main str
W La Crosse.
Mazurkiewicz H. A. P.
W St. Paul Minn
Wons Jan, Charlston ul.
Józef Maca 15 7th ul.
W Chester Ill.
Dreczka A.
W La Salle Ill.
Walloch Wincenty.
W Northeim Wis.
Jan Cichy.
W Toledo O.
Ludwikowski Marcin.
Wollmeyer G.
Radom Ill.
A. Malinowski.
Winona Minn.
Robert Zaborowski.
Wilno Minn.
Marcin Mazany.
Laney Wis.
W. Rożański.

Zarząd finansowy.

Do Grup Zw. Nar. Polskiego.

Spowodowany częstemi zapytaniami oznajmiam że Rząd Ctrl. sprawił oprócz zwyczajnych odznak
Srebrne emaliowane po $1.25.
Złote " " $4.00,
których członkowie na życzenie nabyć mogą opłaciwszy różnicę w cenie w swej Grupie. —

Również zwracam uwagę na dyplomy dla pojedyńczych członków.

J. N. Morgenstern
Sekretarz Jeneralny.

Baczność!

Bióro Sekr. Jenrl. Związku Narodowego Polskiego zostało przeniesione pod No. 538 S. Clark Str. Chicago Ill.

Korespondencye.

TO I OWO ZE STAREGO ŚWIATA.

Paryż 7 Sierpnia, 1885.

(Obrona p. Ferry w Izbie Posłów jego polityki. — Zamknięcie Parlamentu. — Naznaczenie ogólnych Wyborów na 4 Października; — Manifest Orleanistów; Komitet główny Republikański; mowy posła p. Clemenceau. — Sprawy dobrze idą w Tonkinie. — Pancernik Bayard już jest w kanale Suezkim ze zwłokami admirała Courbet; przed 20 b. m. wylądują je w Tulonie. — Pantheon został otworzony dla odwiedzania publiczności. — Przepyszna rycina Apoteozy V. Hugo i na niej przedstawiana jest Polska ujarzmiona. dzięki naszemu staraniu i działaniu. — Dziennik ks. Bismarka straszy Francuzów przed wyborami, za wpływem monarchistów. — Wściekłość Niemców na armaty pułkownika tutejszego de Bange. — Rada związku monetarnego. — Droga żelazna podziemna pod Paryżem całem. — Próby i użyteczność Kopaczy machanicznych. — Śmierć uczonego Milne—Edwards. — Sprawa parowca włoskiego Solunto. — Nikczemny dom gry w Monte Carlo; — samobójstwo kniazia Gagarina — Śmierć Izraelity Montefiore w Anglii. — Cholera w Marsylii zatrzymana, zmniejsza się od razu. — Panna Krzyżanowska w Konserwatoryum otrzymała pierwszą nagrodę. — Rozdawanie nagród w szkole Polskiej w Batignolles. — Rocznica pięciu powieszeń we Warszawie, generała Trauguta i innych czterech patryotów.)

Dokończenie.

Kolej żelazna w środku Paryża, tak zwana metropolitarna będzie wkrótce zatwierdzoną i budowaną pod ziemią, bo gdyby była budowaną ponad ziemią, przeto wywłaszczenia byłyby tak kosztowne — iż średnio wziąwszy kilometr tej drogi żelaznej kosztowałby od 300 do 500 milionów, — a zatem z tego względu li tylko, projekta wszelkie nadziemne, same z siebie upadły. — Podziemna zaś będzie obsługiwaną lokomotywami bez ognia, bo za pomocą ściśniętej pary lub powietrza, przez co dymu w podziemiach nigdy nie będzie, a więc podróżni nie będą się kształcić jak w Londynie. Budowę jej rozpoczną niezadługo, ukończą na otwarcie Wystawy w 1889 r. i będzie kosztować zaledwie czwartą część jak ta nadziemna. —

Na przedmieściu Pantin odbywało się współubieganie trzech różnych mechanicznych Kopaczy, bo najlepszych z nich, zrobią kilkanaście sztuk i myślą czemprędzej do przekopywania między morza Panama. Maszyna kopie w gruncie kamienistym, ładuje na wagoniki i te odprowadza w tył na ćwierć kilometra i kopie na godzinę 200 metrów sześciennych, a więc ten ogrom pracy daje się uobrazować w porównaniu.

Potrzebaby pociąg wagonów długi na półczwarta kilometrów, aby odwiózł to — ca jeden kopacz zrobi przez dzień.

W pół pięta dnia cztery Kopacze wykowałyby dziurę w której mógłby pływać okręt 150 metrów długi a 20 metrów szeroki.

Gdyby dziesięć kopaczy pracowało razem, to przez dzień jeden wykopaliby kanał 10 kilometrów długi, 10 metr. szeroki a 3 do 4 głęboki.

Pan Lesseps ma nadzieję, że z takiemi maszynami za dwa lata — a więc wcześniej jak było obliczone — odda przekop Panamy do użytku publicznego.

Cały świat uczony poniósł niezmierną i niepowetowaną stratę przez śmierć sławnego profesora Nauk Przyrodzonych p. Milne—Edwards, przeszło ośmdziesięcio-letniego kapłana nauki, który do ostatniego tchnienia był jej apostołem, bo nawet mimo tak podeszłego wieku, w roku zeszłym odbył badania dna oceanu Atlantyckiego z okrętu „Travailleur" a wpierw z okrętu „Talisman", które mu Rząd Rzeczypospolitej ze swej marynarki wojennej dał, — i z głębin dochodzących aż do sześciu tysięcy metrów wydobył ryby i inne wodne żyjątka dotąd nieznane. — Prace jego i dzieła naukowe są uznane przez cały świat jako powagi podstawne w tej niezmierzonej a tak wspaniałej nauce Badania Cudów Przyrody! która każdemu umysł rozwija, i zamiłowanie do kształcenia się wyższego zaszczepia. —

W Marsylii zaaresztowano parowiec „Solunto" należący do okrętów pocztowych jednej spółki Włoskiej, i tamtejszy Trybunał zawyrokował to zajęcie, ale przed Sądem Apellacyjnym w Aix, były sławny minister króla Humberta pan Crispi — jako adwokat — bronił i wygrał sprawę, bo ten aresz tzniesiony został; — przyczem nie obeszło się od wzajemnych grzeczności między narodowych, jakie sobie oświadczali pracownicy tych dwóch łacińskich szczepów, choć wpierw za to samo nie szczędzili ostrych szczutków dziennikarskich. —

W ochydnej jaskini złodziejstwa urządzonego nader ponętnie, znanego w świecie pod nazwą: „Kasyna w Monte Carlo" pod Monaco, niedaleko Nicei, gdzie jest jedyny na całem świecie dom gry, i tam ta sławna „Ruleta", — w tych dniach znowuż się zastrzelił — po grubym zgraniu się — moskiewski kniaź Alexander Gagarin. —

Że też to Rządy nie zniszczą tego złodziejskiego zakładu, w którym co rocznie kilkudziesięciu graczy życie sobie odbiera. — Jest to rak gangrenowy końca XIX stulecia, i hańbą piętnuje wszystkie Rządy, które uburdały sobie, że są moralne i filozoficzne. Rząd tam kilka razy w tem przepysznem pałacu, gdzie nęcą artystyczne koncerta darmo, i bardzo drogo kosztujące widza i zakład — pyszne Lionki 16 żnonarodowe sprzedające swe wdzięki, — a przytem płatne one są przez zarząd zakładu, aby nęciły do gry. — Książątko Monaco — jako wspólnik tej jaskini, — od wdowy Blanc, właścicielki zakładu, pobiera kilka milionów rocznie, — a z dwiema córkami tej posiadaczki kilku set milionów wydartych zwiedzającym, ożeniło się dwóch Polaków — noszących sławne imiona w naszych dziejach — zapewne dla odzłocenia swych herbów takim złotem. —

Zmarł w Anglii — sto jedno letni — baron Montefiore setno milioner, Izraelita (o którem Wam niedawno pisałem kilka szczegółów z jego życia a nawet z pobytu jego w Polsce) wielce zacny człowiek w ogóle, i ogromny dobroczyńca Żydów na całej kuli ziemskiej.— Testamentem przekazał półtora miliona na dobroczynne zakłady — a resztę rodzinie swej. —

W Marsylii, w częściach miasta najniechlujniejszych zawsze, a cóż dopiero w tegoroczne ogromne upały, okazała się cholera, ale dzielne hygieniczne środki zastosowane przez rząd, odrazu zatrzymały jej rozwój, i dla tego zmniejsza się ona znacznie i widocznie.

W Hiszpanii, jako w kraju gorącym, z mieszkańcami o najobrzydliwszej niechlujności, ogromne ona a nieustannie kosi śmiertelne żniwo, ta straszna zaraza dla tchórzy, pijaków, żarłoków surowizny i niechlujów w odzieży i w mieszkaniu. —

Z całą serdeczną przyjemnością zaznaczamy zawsze wszystko, co z dobrej strony cechuje naszych rodaków.

Zeszłego roku donosiliśmy Wam, że rodaczka nasza — panna Krzyżanowska — była pomiędzy odznaczającemi się w tutejszem sławnem Konserwatoryum muzyczno deklaracyjnem, i zachęcaliśmy ją do wytrwania w usilnej pracy, przepowiadając, iż w następnym roku zwycięży. — Z rozkoszą donoszę Wam, że byłem dobrym prorokiem, i na tegorocznym popisie ta nasza młoda utalentowana rodaczka od Sędziów tak znakomitych rzeczoznawców, otrzymała pierwszą i najwyższą nagrodę fortepianu. —

Dumni muszą być szanowni jej rodzice, — zasłużenie cieszyć się musi Ojciec, zacny Syn Polski, bo jako oficer armii carskiej, uciekł z szeregów katów Ojczyzny i walczył dzielnie w wielkim powstaniu narodowym 1863, — i miał cześć być wysoce dekorowanym na polu boju o niepodległość ubóstwionej Matki —Ojczyzny! — gdyż stracił rękę. — Był razem z nami pobity — ale nie zwyciężony, bo Polska i jej święta Sprawa żyje, — i żyć będzie dopokąd dzieci jej nie przestaną być Polakami pracującemi zacnie, rozumnie — postępowo dla jej oswobodzenia! —

Życzemy jeszcze młodej rodaczce, aby nie zasypiała na swych laurach zwodniczych — bo mając takie podstawy, trzeba pracą dojść do szczytu sławy — aby ją świat z czasem uznał za rzeczywistą artystkę. —

Od dawna jest tu zwyczaj że owa najsławniejsza w świecie fabryka w Paryżu fortepianów p. Erard, daje w podarunku co rocznie dwa ogoniaste fortepiany dla dwóch pierwszych zwycięzców, — przeto nasza miła rodaczka oprócz laurów, otrzymała przepyszny fortepian od wspaniałej p. Erard fabrykantki. —

W dziale skrzypiec, młodziutki nasz rodak, Warszawiak Rosetti, otrzymał także pierwszą nagrodę, a przytem i skrzypce fabryki p. Gaud — Bernardel, — bo wspaniałość pani Erard naśladują inni fabrykanci, a mianowicie fabr: także fortepianów p. Pleyel — Wolff. —

Szczęśliwi jesteśmy zaznaczyć zwycięstwo rodaka Rosettiego a bratu jego życzemy tegoż w klasie fortepianów w roku przyszłym.

W szkole Polskiej tu na Batignolles [illegible] popis i rozdawanie nagród pod przewodnictwem Sz. Doktora X. Gałęzowskiego, który stosownie i dobrze po polsku przemówił, — a po nim przemówił po francuzku — tą razą — Sz. Profesor a sam były uczeń jej — W. Gasztowtt, — w obecności czcigodnego o kilkudziesięcio letnich tak wielkich zasługach i bezinteresowności — Dyrektora jej — Stanisława Malinowskiego, — którego kochamy, szanujemy, i choć temi oto kilku wyrazy cześć mu oddajemy. —

Dnia 5 tego miesiąca zebraliśmy się tu kilku druchów i łzą tułaczą czciliśmy pamięć powieszonych na stokach cytadeli Warszawskiej 5go Sierpnia 1864 r. pięciu męczenników świętej Narodowej Sprawy, a mianowicie: generała Romualda Trauguta naczelnika Rządu Narodowego, urodzonego na Litwie w 1821 r. a w 1857 dał on dymisyą jako pod-pułkownik Saperów Moskiewskiej Armii, i aż do Powstania z rodziną mieszkał w swej wiosce dziedzicznej w Kobryńskim. — Z nim powieszeni byli: Józef Toczycki, b. Syberyjczyk, Dyrektor Skarbu Rządu Narodowego, Rafał Krajewski Dyrektor Wydziału Spraw Wewnętrznych Rządu Narodowego, Roman Żuliński. matematyk, członek Rządu Narodowego, brat zacnego niedawno zmarłego przedwcześnie, nieodżałowanie! Doktora Tadeusza we Lwowie. — Jan Jeziorański Dyrektor Komunikacyi w Rządzie Narodowym. —

Cześć im i święta pamięć! — I tam — za oceanem — nie zapominajcie drodzy Rodacy! o tych świętych męczennikach za Ojczyznę ukochaną! Wskazujcie Waszej ukochanej Dziatwie jako przykład, jako wzór święty do naśladowania i spełniania obowiązków patryotycznych Obywateli Polskich. — Uczcie Dziatwę Waszą, że miłość naszej Ojczyzny jest wielką i świętą skoro — pomimo tych tysięcy innych — i Ci Pięciu podjęli się tak wielkiej odpowiedzialności za Ich urzęda i spełniali je z przeświadczeniem prawie niechybnej śmierci. Cześć Ich pamięci!

Janko Studzianiecki.

Szanowna Redakcyo „Zgody."

W No. 23cim „Zgody" z dnia 12 Sierpnia znajduje się artykuł redakcyjny zatytułowany „Zjednoczenie Polaków w Ameryce" uwłaczający towarzystwu istniejącemu pod tą nazwą w Nowym Yorku. —

Dla odparcia niesprawiedliwych tych zarzutów towarzystwo wymienione na zwyczajnem swem posiedzeniu z dnia 13 b. m. postanowiło prosić Szanowną Redakcyą, aby umieścić raczyła w sprostowaniu jak następuje: —

„Najprzód nieprawdą jest, że między towarzystwami polskiemi w Nowym Yorku, a Zjednoczeniem istnieją jakieś niesnaski, albo nieporozumienia. Cała ta wiadomość jest zupełnie z palca wyssana, wymyśloną jedynie przez nieprzyjaciół Zjednoczenia dla zdyskredytowania takowego.

Nietylko nie było i nie ma żadnych niesnasek, ale nawet powodu do tychże doszukać się trudno. —

Gdyby Szanowna Redakcya „Zgody" miała nieco lepsze pojęcie o stosunkach tutejszych, nie uwierzyłaby ani na chwilę tym fałszywym pieściom szerzonym przez ludzi, pragnących może ryby w mętnej wodzie łowić.

Na dalszy zarzut uczyniony przez „Zgodę" Zjednoczeniu, że ono nie miało prawa odbierać głosu swym delegatom — odpowiadamy, że prawo to niezawodnie nam przysłużało, bo pełnomocnictwo każde zawsze jest odwołalne. Delegaci nasi przekroczyli granice swego mandatu, pragnęli zawładnąć opinią publiczną, czyli zajmować się sprawami ogół polski obchodzącemi jak brzmiała ich dewiza. Nam takie zuchwalstwo nie przypadało do smaku, więc zmuszeni byliśmy przywołać posłów naszych do porządku.

Któreż towarzystwo zachowałoby się inaczej w obec takiej uzurpacyi zarazem śmiesznej i szkodliwej. —

Pyta się dalej Zgoda czy założenie Zjednoczenia pamiętają jeszcze o celu w jakim się towarzystwo zawiązało i odpowiada sobie sama, że nie pamiętają, skoro żadnej nie dają inicyatywy w sprawach publicznych. — Ponieważ pytanie „Zgody" jest wiele ..... (słowa tego nie mogliśmy przeczytać), a twierdzenie jej o naszej bezczynności — gołosłownem — więc nie podobna wdawać się w obszerną co do tych punktów dyskusyę. Zaznaczamy tylko, że Zjednoczenie czyni wszystko co jest w jego mocy, dla połączenia rodaków oraz podniesienia ich dobrobytu i poziomu umysłowego. Utrzymywanie Czytelni i biblioteki publicznej, prawie bezpłatnie, urządanie obchodów i odczytów, udzielanie pomocy biednym rodakom naszym, oto nasze czyny, które za nas odpowiadają na zarzuty „Zgody". Tak jest — pamiętamy o naszych celach, nie spuszczając z oka celu głównego, jakim jest zbieranie funduszów na budowę domu polskiego w Nowym Yorku.

W myśl pierwszych fundatorów staramy się zdobywać ów nerw wszechrzeczy tj. pieniądz potrzebny na budowę i krok za krokiem zdobywamy teren pożądany.

Prawda, że usiłowania nasze niezostały jeszcze uwieńczone pomyślnym skutkiem, ale to wynika po części z natury rzeczy, po części z obojętności ogólnej, za którą my odpowiadać nie możemy. W każdym razie sądzimy, że „Zgodzie" najmniej przystoi zarzucać Zjednoczeniu brak inicyatywy, albowiem samo to czasopismo, obecnie tak nas gromiące, przez Zjednoczenie do życia powołanem zostało.

Co się tyczy nazwy naszego Towarzystwa, która ma być „Szumnym tytułem" to takową objęliśmy w spadku po naszych poprzednikach a więc nie możemy za nią odpowiadać. Nie zdaje nam się zresztą, żeby nazwa ta mogła przeszkadzać nam lub komukolwiek innemu. Jeżeli zaś Redakcya „Zgody" wypowiada przytem swoje przekonania, że i uchwały nasze są tylko „szumnemi frazesami", które żadnym nie poparte są czynem — to zarzut ten jest również bez podstawnym, jak i cały artykuł zaczerpnięty ze źródła nieczystego i Zjednoczeniu wrogiego. Możemy zapewni R. „Zgody" że instytucya nasza jest nadto poważną by się podobnych napaści obawiać potrzebowała. Owszem co dzień przybywają fakta świadczące ze światła publiczność tutejsza nie straciła zaufania do nas i mamy nadzieję nigdy takowego nie straci.

Chcemy wreszcie zadeklarować, że przeciw działaniom innych towarzystw Zjednoczenie nie zaprotestowało i protestować nie zamierza, owszem staraliśmy się zawsze iść ręka w rękę z innemi towarzystwami, a gdzie można było dawaliśmy początek, jak to miało właśnie miejsce w sprawie ostatniego obchodu.

Nie należy mięszać pojęć tj. brać osoby za towarzystwa. Występowaliśmy jedynie przeciw tym, którzy obdarzeni pierwotnie naszem zaufaniem, zawiedli nas pod każdym względem. Kończymy wyrażeniem naszego zdziwienia, że Sz. R. „Zgody" na mocy pokątnych doniesień tak nas potępiła. Jestto według naszego zdania krok niesprawiedliwy, lekkomyślny i nie taktowny, który nie licuje ani z tytułem i zadaniem gazety, ani też z jej widocznem dążeniem do pozyskania nas do Związku, którego „Zgoda" jest organem urzędowym.

W imieniu Zjednoczenia Polaków
Tomasz Grodzki, Prezydent,
R. Sunderland, Sekretarz.
New York d. 22 Sierpnia, 1885.

Zjednoczenie Polaków w Ameryce na posiedzeniu odbytem dnia 20 Sierpnia uchwaliło aby potwierdzić protest przez sekretarza tegoż towarzystwa R. Sunderland w numerze 22gim „Zgody" umieszczony, jako zgodny z uchwałą towarzyszwa.

Prezydent Zjed. Pol. w Ameryce.

New York, dnia 22 Sierpnia 1885 r.

Miesiące Lipiec, Sierpień i Wrzesień, co miesiące ogół[illegible] dla ludzi pracy, a co zatem i dla pracowitych próżniaków, — korespondentów. Upał nieznośny, sł[illegible] formalnie parzy, pot z czoła spływa, [illegible] pismaku, chwytaj za pióro i pisz, b[illegible] chce wszechwładny redaktor „Zg[illegible]". Gdyby on nie był moim przyjacielem, wymyślałbym go od ostatniego, lub n[illegible] żadnej odpowiedzi. Ale ponieważ [illegible] nim, więc posłuszny jego woli moz[illegible] się i gryzmolę. Zemścić się jedn[illegible] muszę i powiem Wam, mili czy[illegible]cy, tym razem na ucho, w sekrecie, [illegible] wydawcy i redaktorzy, ten cały r[illegible]azeciarski, to naród nieznośny. Gdyb[illegible]daktor „Zgody" przysłał mi od czasu [illegible] czasu jakąś tam głupią studolarówk[illegible]toby człowiek miał przynajmniej na t[illegible]pał czem się pokrzepić. Ale gdzietam. Tu przysyła mi w liście tylko jakiś u[illegible] ręki bratniej, jakieś zapewnienie szczer[illegible] przyjaźni, Chciałem wprawdzie te rzecz[illegible] spieniężyć i zaniosłem je do zastawu, ale nic nie dostałem. Są to rzeczy, tutaj w Nowym Yorku zupełnie nieznane, zatem bez wartości. Niech mu Bóg mojej krzywdy nie pamięta, tak jak ja mu przebaczam. Ot, wolę słuchać i pisać.

Wyglądam przez okno na ten najlepszy z naszych światów i dalibóg nic nie widzę Wychodzę na miasto, nastawiam moje szkło obserwacyjne, patrzę i także nic nie widzę. Cisza dokoła. Kto tylko w Boga wierzy, a parę dolarów ma w kieszeni, ten za miastem szuka schronienia przed skwarem słonecznym. Tylko jakiś szmer dolatuje mnie zdaleka, jakiś wiatr od wschodu przejmuje mnie trwogą. Szmer to jakiś niezwykły, a złowrogi. Wstrzymuję oddech, — przysłuchuję się. To nie szelest liści tym wiatrem poruszanych, — to nie szmer strumyka płynącego spokojnie w korycie, — to nie ryk bałwanów oceanu. Niestety, to ryk węża jadowitego, w postaci trzech orłów o pięciu paszczękach, które chcą przygnieść ową stugłową hydrę, dlatego, że podnosi łeb do góry. — Syczy wąż jadowity na widok ostatniego wysilenia bladej nędzy, która wyciągając się na swem legowisku dotąd bezczynnem, podnosi w górę głowę i pyta swego prześladowcę: „Czego chcesz odemnie? Com ci złego zrobiła, że się tak pastwisz nademną?" I nie czekając odpowiedzi zrywa się na równe nogi i żali się przed światem, prosząc o opiekę i wymiar sprawiedliwości za swoje krzywdy. A świat wzrusza ramionami, bo się czuje bezsilnym, — a trwoga i bojaźń jednocześnie go ogarnia, bo wie i jest przekonanym, że stan obecny długo nie potrwa i że nędza, raz zwaliwszy się z wężów, stanie się wolną obywatelką i zażąda przywilejów i praw człowieczeństwa. Świat spokojny jest o skutki, — przyczyna go tylko tworzy. Prędzej czy później przewiduje walkę na śmierć i życie, — straszną walkę o byt.

Nędzarz chcę być człowiekiem, — niesłychana w dziejach zbrodnia! Czem będą wówczas mocarze tego świata? Czem będą powtarzam, gdy człowiek zapragnie być człowiekiem? To widmo o wybladłej twarzy nie daje im spokoju w dzień, straszy ich w nocy. Już od kilku lat nie mogą spać spokojnie ani Wiluś, ani Fanuś, ani Oleś, — trzej bracia w wiczej skórze i jak człowiek potrzebuje powietrza i pokarmu, tak ci trzej bracia czują potrzebę uścisków i całusów, dla zapewnienia sobie życia i bytu. Dopiero w zeszłym roku, we Wrześniu, całowali się w Skierniewicach, nad grobem naszej świetnej przeszłości, a już dzisiaj biegną znowu naprzeciw siebie jedynie po to, by jeszcze raz dać sobie buzi! Aż miło patrzeć, jak się ci cesarze kochają. Echo tych pocałunków odbija się złowrogo o mury naszego więzienia i grobowym głosem przypowiada nam dalszą męczarnię. Czy tym wszystkim buziakom zawtóruje następnie szczęk broni, czy zagrają działa, czy zaryczą granaty, niewiem i to nie jest moją rzeczą rozstrząsać. My nie żądamy wojny, — my chcemy być wolni i niepodlegli, my chcemy być ludźmi, chcemy być wolni jako narody, chcemy być wolni jako ludzie. Potok dziejów [illegible] niewstrzymanym biegiem i jak z jednej strony naród chce być narodem, tak z drugiej strony człowiek chce być człowiekiem, — oto dwie przyczyny buziaków cesarskich, których odgłos ma rozszarpać i zabić te dwa widma. W obec tych dwóch przyczyn jesteśmy między Scyllą i Charybdą. Jesteśmy z jednej strony niepoprawnymi marzycielami, marzymy o jednym tylko ideale, o Polsce całej wolnej i niepodległej. Z drugiej strony nie poświęcimy również i osobistej wolności, bo nie pozostajemy w tyle i dążymy za biegiem postępu, za duchem czasu. Na całym zatem świecie ta ostatnia przyczyna stanowczo dzisiaj przeważa. Rzecz to zresztą naturalna, gdyż to żądanie jest produktem cywilizacyi dziewiętnastego wieku, wytworżonym przez ucisk wieków poprzednich.

Kilka miesięcy temu czytałem w Gazecie Polskiej w Chicago wychodzącej, powodzenia jednej z naszych literatek Zachodzie, któremi starała się nas pokonać, że wiek poprzedni obfitował je[illegible] tylko w ducha niewiary i indy[illegible]entyzmu. Czerpała ona z niego pełn[illegible]rścią, jakby się chciała mścić za te[illegible] bolesne rany zadane społeczeństw[illegible]łemu. Gdym przeczytał te wywody, [illegible]arte następnie przez jednego z doktorów [illegible] tej samej gazecie, smutno mi się na se[illegible] zrobiło. Wiemy bowiem dobrze, że te[illegible]m wiek poprzedni przyniósł nam i im[illegible] woce, jak prawa człowieka,, ducha ro[illegible]ości, swobody i braterstwa, które pr[illegible] trudno do ran zaliczyć. Nie opier[illegible] się temu, żeby teraźniejszość nie m[illegible] czerpać nauk z przeszłości, lecz dlac[illegible] konieczne mamy szukać złe tam, gd[illegible] i co dobrego znaleźć możemy. Zresztą, [illegible] to potrafi określić, co z wieków poprzed[illegible]ch zasługuje na pamięć, a co na zapom[illegible]nie?

Poruszyłem tę kwestyę jedyn[illegible] tylko ze względu na samą rzadkość podob[illegible]ch wywodów umysłowych w naszem piśmiennictwie, gdyż gazety nasze mają doprawdy ważniejszy cel przed sobą, do którego dążyć powinny. Nie pierwszy raz wypowiadam w tem miejscu zdanie, że w miejsce rozrywania owych dwóch ciepłych dłoni, połączonych ze sobą, gazety nasze powinny raczej zająć się leczeniem naszego chorego społeczeństwa. Jak lekarze i owczarze przy łożu chorego, skazanego na śmierć powolną, ale nie uniknioną, tak niech naprzemian przedstawiciele naszej prassy pielęgnują dobrobyt i dobro ogólne. Wdzięczne mają przed sobą polę do uprawy w tym kierunku i praca ich zasłuży sobie na uznanie i na pamięć. Pamiętam słowa Siemieckiego, który powiedział, że najdłużej pamięć serca trwa, a tutaj z sercem łączy się i obowiązek obywatelski.

Nasza prassa dobrze robi, że nie przyjmuje zarzutu szerzenia niesnasek i podzielam w zupełności zdanie redaktora „Zgody" że ze względu na niemowlęctwo naszej prassy, a powinien był dodać i niedojrzałość naszą własną „polemiki dzisiaj są prawie koniecznością — ażeby

wymianą zd ń wyrobić zdrową myśl i dziennikarstwo nasze uczynić pożytecznem ojczyźnie". Jeśli z jednej strony spełniamy zadanie obowiązkowego popierania każdej uczciwej myśli, jeśli popieramy wszystko co dobre, patryotyczne, piękne i szlachetne, — to mamy również prawo, z całą swobodą i ścisłością odnieść się i do ujemnych stron naszego społeczeństwa. To postępowanie zgadza się w zupełności z naszem przekonaniem, z naszem sumieniem. Uwydatniając co poparcia i pochwały godne, nie możemy i nie powinniśmy udawać ślepych i zamykać oczu na to, co się kwalifikuje do potępienia. My służymy sprawie ogólnej nietylko przez uznanie doskonałości, ale i przez zdrową, bezstronną krytykę. Tylko tam, gdzie widzimy szczere zamiary, staramy się osłonić lub milczeniem pokryć chwilowe niedostatki. W przeciwnym razie niebyłoby postępu, który jest rezultatem zasadniczego prawa rozwoju.

Nie nasza wina, jeśli to nasze postępowanie nie podoba się Zjednoczeniu Polaków w Nowym Yorku, ale też i nie nasza wina, że tam wszystko śpi i że tam wszystko idzie jeszcze po staremu, jak szło sobie za dobrych dawnych czasów. Biada temu, który się pokusi zbudzić siedmiu braci śpiących. Dobre o sobie mniemanie, połowę szczęścia stanowi, — a Zjednoczenie tak jest dobrego o sobie mniemania, iż na tej zasadzie mogłoby być zupełnie szczęśliwe. Przebudzenie uważa za karę bożą, za bicz losu, nad którym płacze krwawemi łzami, a wzdycha do przeszłości próżniaczej. Nie lubimy marzeń, a tem mniej blagi, a za taką musimy przecież uważać odpowiedź, jaką Zjednoczenie zadecydowało na artykuł umieszczony w Nr. 22 „Zgody".

Rozjaśniło mi się na seryo oblicze, gdym widział, że ten artykuł obudził Zjednoczenie. Już myślałem, że Zjednoczenie uderzy się w piersi i powie: „Prawda, myśmy dotąd nic nie zrobili, ale teraz pracować zaczniemy, damy przykład innym towarzystwom, przystąpimy do Związku Narodowego i z nim wspólnie ręka w rękę pracować będziemy". Na samą tę myśl radowałem się jak nowonarodzone dziecko i nie sądźcie, mili czytelnicy, aby ta radość powstała w mych piersiach, czy tam w moim mózgu, z racyi osobistych jakichś widoków. Nie, — Boże zachowaj! Taki grzech nie ciąży na mojem literackiem sumieniu i na mojej mózgownicy. Radowałem się tylko na samo wspomnienie jakby to było ładnie, gdyby tak rzeczywiście się stało. Jakże byłbym zadowolony, gdybym widział, że i Zjednoczenie [illegible] umiało myśl głęboką, jaka tkwi w Związku Narodowym, w tym Związku, który [illegible] obecnie w naszem społeczeństwie przedmiotem prawdziwego uznania i rzeczywistej potrzeby i który z każdym tygodniem zyskuje nową ilość członków. Przy tej sposobności z przyjemnością podnoszę fakt, że Związek Narodowy poczyna się obecnie lepiej rządzić, lepiej gospodarować. Zamiast więc płaczliwych narzekań na obojętność, zamiast suchych sprawozdań, spotykamy się teraz coraz częściej z rozumowaniem i motywowaniem faktów dodatnich, popartych listą większej lub mniejszej ilości nowych towarzystw, nowych członków.

Gdym widział zatem przebudzenia się Zjednoczenia, gdym usłyszał z jaką skwapliwością wybierają się wszyscy prawie członkowie na posiedzenie, sądziłem, że wielki naród otwiera uszy i usta, aby posłyszeć i połknąć to wszystko, co im możni tego świata, co mu siedmiu braci zarządu do wiadomości podać raczą. Jako jednostka tego ogółu z otwartemi uszami i ustami słuchałem przemówień trzech z siedmiu dygnitarzy Zjednoczenia i......rozwiały się moje marzenia i uleciały odemnie daleko.

Zaraz......poczekajcie chwilkę... przypomnę sobie jak to było?... wiem.....pamiętam. Słyszałem jak mówili: Obywatele!......Obywatele!.... Obywatele! Tak, za to ręczyć mogę, żem słyszał te trzy razy „Obywatele" i było to rzeczywiście do łez rozczulające. Bo te wyrazy były tak powiedziane że..... doprawdy.....tego nikt opowiedzieć nie zdoła.

Zjednoczenie uchwaliło odpowiedzieć „Zgodzie" że zarzut jej niesłuszny, bo ono dużo, i bardzo dużo zrobiło. Zajmuje się budową domu polskiego, ma czytelnię i bibljotekę — urządza obchody, narodowe, wspiera biednych rodaków i .....co jeszcze? Aha! i nazywa się Zjednoczeniem. Szumna frazeologia bez prawdy, bez treści i bez sensu. Przyjrzyjmy się tym punktom po kolei. Cóż widzimy?

Zjednoczenie nietylko nie zajmuje się budową domu polskiego, ale nie stara się nawet zebrać na to funduszów. Od chwili, gdy Dr. Maćkiewicz własnym trudem zebrane na ten cel pieniądze w summie około tysiąca pięciuset dolarów, wręczył Zjednoczeniu, — a było to przed 10ciu laty, — fundusz ten w rękach Zjednoczenia nie powiększył się, owszem stopniał, bo nawet procenta od tego funduszu, Zjednoczenie zużytkowało na inne potrzeby.

Zjednoczenie czytelni wcale nie posiada a bibljoteka zamknięta w szafie tak szczelnie, że jej ludzkie oko dojrzeć nie potrafi. Ogół nie korzysta z tej bibljoteki, bo Zjednoczenie nie posiada lokalu na czytelnię, a za wypożyczenie stawia tak ciężkie warunki, że zwyczajny śmiertelnik takowym poddać się nie może. — Zjednoczenie urządza obchody narodowe tylko wówczas, gdy takowe nie pociągają za sobą kosztów, lub gdy opinia zmusi go do tego. Do większych obchodów przystępuje ze składką mniejszą od innych towarzystw.

Zjednoczenie wesprze raz na rok biedaka trzema dolarami, jeśli się wylegitymuje, że pochodzi z Poznania, Chwaliszewa lub Kurnika, — i to wszystko. Gdy w pierwszych dniach Lipca r. b. troje dzieci polskich w Brooklynie z m a r ł o z g ł o d u, a gazety doniosły, że Coroner Menninger i Towarzystwo Włoskie kilkoma dolarami wsparli biedną rodzinę polską, piszący te słowa przedstawił tę kwestyę Zjednoczeniu, na posiedzeniu w d. 9 Lipca r. b. i otrzymał odpowiedź, że Zjednoczenie takiemi sprawami zająć się nie może. Mógłbym dziesiątki takich wypadków naliczyć. Gdzież ta pomoc, którą Zjednoczenie się chwali?

Zjednoczenie robi zarzut „Zgodzie", że jako organ Związku Narodowego występuje przeciwko Zjednoczeniu wówczas, gdy z drugiej strony stara się go do Związku przyciągnąć. Mydlenie oczu na większą skalę. Faktem jest bowiem, że Zjednoczenie dla osobistych powodów jest przeciwnikiem, bo jest konkurentem Związku, tylko niewie jak się zabrać do tego.

A jak mało postępowanie Zjednoczenia zgadza się z prawdą, dowodzi najlepiej zatwierdzenie na [illegible]niem posiedzeniu og[illegible] sprawozdania sekretarza, które się nie zgadza ani z treścią uchwały z d. 16 Lipca, ani z protokółem tegoż posiedzenia. Gdy jeden [illegible] członków zwrócił uwagę, że zatwierdz[illegible] ogłoszenie wprost przeciwne uchwal[illegible] Zjednoczenie upoważnia tem samem s[illegible] urzędników i członków do podobn[illegible] nadużyć, że popełnia tym sposobem [illegible]ałt na własnej konstytucyi i zniew[illegible]akową, - wnioskodawca oświadczył, [illegible] względnie do uchwały, sekretarza [illegible] miał wprawdzie upoważnienia głos[illegible] „Komisya Reprezentantów sama [illegible] wybrała" ale że on, wnioskodawca [illegible] miał w ó w c z a s to na myśli [illegible] sekretarz zrobił. Na to jeden z [illegible]ków postawił wniosek, żeby odtąd [illegible] Zjednoczeniu protokółowano nietylko wnioski, lecz i myśli wnioskodawców. Nie brakują mi materyały do spisania historyi Zjednoczenia od początku istnienia do dnia dzisiejszego, na potwierdzenie tego com pisał. Jeśli Zjednoczeniu wydaje się mój sąd za surowym lub niesprawiedliwym, oświadczam, że jeśli Zjednoczenie zdoła udowodzić, że ogłoszenie sekretarza zgadza się z uchwałą i protokółem z d. 16 Lipca, poddam się dobrowolnie karze, jaką na mnie Zjednoczenie naznaczy. W przeciwnym razie żądam odwołania ogłoszenia i publicznej nagany dla sekretarza.

Widząc i słysząc to wszystko, pomyślałem sobie: źle się dzieje! Większą korzyść ogół odnosi ze snu, aniżeli z przebudzenia się tego towarzystwa. Śpij więc, przestraszony zarządzie, jak tylko możesz najspokojniej. Ciesz się, jak dawniej snem błogim, bo snem błogosławionych, a gdy po najdłuższym śnie ze świata zgaśniesz, postawimy ci nagrobek z napisem!

Przechodniu! zdejmij czapkę i jako należy,
Uczcij ten proch szlachetny, co pod głazem leży,
Tu widzisz, bierz naukę z pod tego kamienia,
Że i śmierć nie przerywa czasem zatrudnienia.
Zjednoczenie przez życie całe spoczywało sobie,
A teraz jeszcze w dalszym ciągu odpoczywa w grobie.

Ten błogi sen Zjednoczenia nie przeszkadza w niczem pracy innych towarzystw, które czują potrzebę wzajemnego łączenia się. Myśl przystąpienia do Związku zaczyna ogarniać umysły i była już przedmiotem rozpraw na posiedzeniach kilku towarzystw.

Najważniejszym jednak faktem z ubiegłych dni jest propozycya jednego z naszych rodaków, który nie pozostawał nigdy w tyle, gdy szło o dobro ogólne. Przeznacza on z własnej kieszeni trzy tysiące dolarów na założenie gazety polskiej w Nowym Yorku i stawia warunek, żeby gazeta była organem tego towarzystwa, które przystąpi do Związku Narodowego i tegoż cele usilnie będzie popierać. Ale sza! Nie jestem jeszcze upoważnionym do bliższych objaśnień, które w następnym liście prawdopodobnie doniosę już jako fakt spełniony.

Leon.

New York, d. 27 Sierpnia, 1885 r.

Szanowny Redaktorze!

W No. 25 „Zgody" czytałem list p. Kornobisa, którzy mnie w zdumienie wprowadził. Pan K. był na posiedzeniu „Komisyi Delegatów" w d. 18 Czerwca rb. i wie o tem bardzo dobrze, że delegaci wybrali „Komisyę Reprezentantów" nie tylko do przeprowadzenia kwestyi protestu, ale i do zajęcia się innemi sprawami ogół obchodzącemi. Pan K. był również na posiedzeniu „Komisyi Reprezentantów" w d. 20 Czerwca, na którem upoważniony został sekretarz do ogłoszenia tego w gazetach.

Śmieszną jest zatem z jego strony chęć przypisywania sekretarzowi jakiejś samowoli, owszem, samowolnie postąpił sobie tylko p. Kornobis, który się podpisuje jako prezes komitetu, a przecież Komitet nie upoważnił go do napisania tego listu. Pan K. jako prezes nie był obecnym na ostatnich dwóch posiedzeniach Komitetu, nie był również obecnym na posiedzeniu całej „Komisyi Delegatów" w d. 19 bm. Byłby wówczas wiedział, że wszyscy delegaci, z wyłączeniem jedynie tylko delegatów Zjednoczenia, potępili wystąpienie tego towarzystwa i stanęli po stronie tego sekretarza, którego pan K. o samowolę posądza. Było oburzenie to prawda, ale przeciwko Zjednoczeniu, a nie przeciwko sekretarzowi.

Zresztą pan Kornobis zapomniał widocznie, że sam na posiedzeniu Zjednoczenia w d. 20 bm. bronił Reprezentantów i żądał od Zjednoczenia, żeby swoje ogłoszenie odwołało. Co znaczy zatem jego list obecny? Słusznie zauważyła redakcya „Zgody" że, — „wiatr zawiał z innej strony." —

Pan K. jest członkiem Towarzystwa Strzelców Polskich, a że to towarzystwo i Zjednoczenie stoją pod jednym i tym zarządem, więc pan K. powtarza dzisiaj to, o co go usilnie proszono. Pan K. dowiódł tem, że niema własnego zdania i daje sobą powodować, — niema również odwagi otwarcie wypowiedzieć co chce i czego sobie życzy.

Pod wyrażeniem „zajmowania się sprawami ogół obchodzącemi" rozumieliśmy dążenie do zgody i jedności, połączenie się ze Związkiem Narodowym do wspólnej z nim pracy dla dobra ogólnego.

Rzecz naturalna, że Zjednoczenie zaprotestowało, bo Zjednoczenie chce rządzić a nie pracować, bo uważa się samo za Związek i za Reprezentanta Polaków. Zjednoczenie jednak pomimo to nie miało prawa wyrazić się, że „Reprezentanci sami się wybrali." To ostatnie raczył pan K. w swym liście przyznać, a o to przecież głównie chodziło.

Pan K. zwraca uwagę redakcyi, że źródło z którego czerpie jest podejrzane i niestósowne; — któż poręczy redakcyi, że źródło, z którego pan K. czerpie jest wiarogodnem? że nie podejrzane i jest stosowne? Sekretarz w swoich doniesieniach opierał się na faktach zatwierdzonych na posiedzeniu, a pan K. opiera swoje veto na zmowie zazdrosnych jednostek. Smutne to są zaprawdę historye, bo tam gdzie chodzi o dobro ogólne, tam sprawy osobiste na drugi plan ustąpić powinny.

Ponieważ jednak tym panom o dobro ogólne nie chodzi, więc szczęść im Boże i na tej drodze. Szkodę przynoszą ogółowi tak materyalną jak i moralną, bo sami nic nie robią, a drugim przeszkadzają.

Przyjm, Szanowny Redaktorze, zapewnienie szacunku i poważania

Leon Heilpern.

Jersey City dnia 24 Sierpnia 1885.

Doprowadziwszy interesa do wypłaty ziemi na włość Polskiej Parafii w Jersey City dziś Bogu dzięki jesteśmy w możności zaczynać budować kościół, zaczynając poświęcenie kamienia węgielnego dnia 6 Września w Niedzielę o godzinie 3 po południu. Upraszamy naszych braci rodaków, aby łaskawie wzięli udział w tej uroczystości — ufni jesteśmy że razem z naszemi modłami połączą się modły obcych Parafii.

Zapraszamy na tę uroczystość.

Rektor kościoła
Ks. Ignacy Barszcz.

Oszczercom naszym w Moskiewskiej Prassie.

Gdyby naród Polski miał byt państwowy niepodległy dziennikarstwo nasze mogłyby prowadzić spor z Moskiewskiemi dziennikami nie przekraczając reguł parlamentarnej przyzwoitości. Bo walcząc równą bronią choćby na śmierć można i wypada być grzecznym i siebie nawzajem szanować. Ale w położeniu ofiary względem kata co jej urąga, ofiary której związano ręce i nogi a ust otworzyć nie wolno, w położeniu Polskiego narodu względnie do Moskiewskich dziennikarzy, z niemi polemizować jest to im czynić za wiele zaszczytu. Tylko podły nikczemnik jest zdolnym pastwić się nad bezbronną ofiarą i oszczerców naszych w Moskiewkiej prassie Panów Katkowych, Suworynów, Pichnów Szczebalskich nie [illegible] jak według ich zas[illegible] [illegible]łych nikczemników. N[illegible] napady odpowiem jak następuje.

Panowie Katkowy et Consortes, wy [illegible] wania i niszczenia wszystkiego co Polskie, jesteście, Wy i Wasz Rząd, hańbą ludzkiego rodzaju, hańbą XIX wieku. Zamiast bezczelnie nam lżyć wiecie wy coby wam wypadało czynić? Oto paść na kolana przed każdym Polakiem o tyle każdy Polak jest wyższym od was umysłowo i moralnie. Czyż wy tego nie pojmujecie, że jeżeli w przeciągu lat przyszłych kilkudziesięciu Polska nie zostanie nie podległą, że jeżeli ten potworny stosunek jej do Rossyi potrwa nie my zmoskwiczejem ale wy się musicie spolaczyć Bo według praw Boskich duch wyższy nie może uledz niższemu przeciwnie musi go sobie przyswoić, pochłonąć. Jak Rzym niegdyś został Greckim tak Rosya spolszczeje to jest przejmie się wszystkiem co jest Polakom właściwem. A podczas gdy wy nas daremnie usiłujecie p r z e r o b i ć n a M o s k a l i Bóg i Opatrzność dały nam jako posłannictwo W a s p r z e r o b i ć n a l u d z i — kosztem cierpień wiekowych, kosztem bytu niepodległego i szczęścia. A że żywioły polakom właściwe osobista niezależność i miłość swobody są dla Caratu trucizną więc w miarę jak Moskiewski naród Polaczeje, Moskiewskie Państwo musi uledz okropnym przewrotom wśród których w morzu krwi zatoną Moskiewsko Mongolskie i Baizantyjskie ustawy rządowe i sam Rząd runie.

Słusznie więc Katków nihilizm wpływowi Polskiemu przypisuje. Czyż my temu winni że to co jest dla nas życiem, miłość swobody i niezależności, jest dla Was trucizną? Gdybyście nas nie byli gwałtem zabierali, gdyby Moskiewskie Carstwo własną idąc drogą rozszerzało swoje panowanie na Wschód nad niższymi, a barbarzyńskiemi ludami, a Polska Rzeczpospolita była pozostała niepodległą a nigdy zaborczą a w naturalnem ze Słowiańszczyzną przymierzu, dumne Niemcom stawiąc czoło, dalej pełniła swe cywilizacyjne posłannictwo, w Europie panował by pokój a o rewolucyi i nihilizmie niktby dotąd w Rosyi nie marzył.

Ale podobało się Niemce Katarzynie przerobić nas na Moskali i od lat, stu i czternastu jej następcy nad tem pracowali ale ście dotąd naród od was wyższy oświatą, moralnością, duchem i cnotą na barbarzyńców nie przerobili.

Niestety, zniszczyliście wiele — zniszczyć i bydle potrafi, ale coś wyższego przetworzyć na niższe trzeba mieć moc zabić co jest nieśmiertelnem ducha narodowego. Owóż możecie nas okradać, więzić, dręczyć w lochach cytadeli, zsyłać w Sybir, wieszać ale zabić w nas ducha, przerobić nas na Moskali to nie w mocy waszego Mosudara.

Teraz kiedy mówicie że narodowość i patryotyzm Polski tylko w szlachcie to sami o tem wiecie, że to kłamstwo. Wiecie dobrze że Polska dawno byłaby wolną gdyby nie Jaśnie Wielmożni a piszecie że tylko Jaśnie Wielmożni chcą wolnej Polski.

Przeczytajcie w Amerykańskich dziennikach sprawozdania o Obchodach rocznic naszych powstań. Kto ma na nich patryotyczne mowy kto składa obchodowe komitety narodowych Polskich Towarzystw? Rzemieślnicy, robotnicy i włościanie tu przybyli z różnych dzielnic Polski, których duch swobody owiał a sztandar Orła i Pogoni do kupy zebrał. Ciż sami Polacy z klasy średniej, rzemieślnicy robotnicy i włościanie spieszą łączyć się w szeregi Związku Nar. Polskiego, którego celem jest praca dla Polski i odbudowanie jedności Polskiego Narodu na tej ziemi. Kto zachował wśród Amerykańskiego wychodztwa uczucie patryotyzmu i nienawiści dla wrogów jeśli nie dzieci ludu?

Piszecie że włościanie sprzyjają waszemu Rządowi. Oto chwilkę poczekajcie. Jeśli niedziś to jutro nasz włościanin poczuje się wolnym człowiekiem i przyjdzie do samoświadomości. A wówczas przekonacie się że te same serce bi[illegible]d jego sukmaną co u szlachty — [illegible] być może, bije mocniej, bo żywot[illegible]ść [illegible]du nie jest wyczerpaną ani jego um[illegible] sofizmatami zarażony. Niech wam bę[illegible] nauką, pismo Polskich włościan i rzemieślników z Duluth do zarządu Związ[illegible] oni, że żyli sobie spokojnie a jednak im czegoś brakowało bo uczci[illegible] serce ich Polskie szeptało im że „nie może być Polakiem ten który wyrzeka się pracy dla Ojczyzny." Owóż jak ci włościanie i robotnicy na zachodnim krańcu cywilizowanego świata poczuli tęsknotę do Ojczyzny, i zostali patryotami tak Polski włościanin pod zaborem, jeśli już nie poczuł to wkrótce poczuje, że mu brakuje ojczyzny wolnej że mu brakuje swobody a wówczas cóż się stanie z panowaniem Carów?

J. A.

Zjednoczenie Polaków w Ameryce.

Chociaż nasz korespondent z Nowego Yorku we własnej obronie opisał dosyć szczegółowo ostatnie zajścia i nieporozumienia, wypada i nam kilka jeszcze dodać słów w odpowiedzi na list otwarty tegoż towarzystwa, karcący naszą rzekomą niesprawiedliwość, lekkomyślność i beztaktowność.

To co w „Zgodzie" było napisanem przeciwko Zjednoczeniu, nie było wynikiem małostkowej jakiejś złośliwości, lecz wyrazem szczerego naszego przekonania — którego i dzisiaj nie zmieniamy pomimo przeczącej odpowiedzi.

Nie sądźcie, Panowie, że tak zupełnie jestem nieświadowym Waszych stosunków — i ja kiedyś bawiłem w pośród Was i swego czasu, przed dziesięciu mniejwięcej laty, redagowałem Kuryera Nowoyorskiego w Brooklynie. Jeżeli piszę po jakie informacye, to nie w celu, jak to panowie sądzicie, aby potrafić ocenić działania pojedyńczych Towarzystw, bo znam je sam aż nadto dobrze, ale chcę być poinformowanym o pojedyńczych krokach towarzystw, ażeby módz sobie nakreślić plan działania. Wy, Panowie, jesteście zupełnie mylnego zdania, że redaktor polskiej gazety niema prawa wtrącać się do Waszych postępków — a ja twierdzę, że przyjąwszy na się nazwę polskiego Towarzystwa, musicie dla Polski pracować, a jeśli tego nie uczynicie, toście nie warci tego polskiego imienia.

To, co powiadacie o budowie polskiego domu, o waszych bibliotekach i tem podobnych przechwałkach w to chyba sami nie wierzycie, bo tak nie jest, a od czasu zebrania owych 1500 dolarów na dom Polski nie postąpiliście ani jednego kroku i trzymacie we Waszym ręku n i e W a s z e pieniądze, bo na nie składali się wszyscy Polacy, a nie samo Zjednoczenie, a jeżeliście Panowie przez 11 lat pieniędzy na pewien złożonych cel nie użyli, jak się należy, czyż to nie jest spaniem i bezczynnością? Niechcecie przystąpić do Związku — bardzo dobrze — ale odpowiedzcie godnie Waszemu zadaniu i utworzcie federacyę Towarzystw Nowoyorskich i okolicy — zaręczam Wam że „Zgoda" pierwsza przyklaśnie temu i wspomagać będzie takie zamiary, ile sił jej starczy. Jakże naiwnie przyznajecie, że za Waszą nazwę nie przyjmujecie żadnej odpowiedzialności, bo tak ją od Waszych poprzedników otrzymaliście. Podobnej odpowiedzi nie byłby pan Sunderland powinien dać, bo o ile sobie przypominam, był on już naówczas sekretarzem tego Towarzystwa i wie jakie były cele i dążności Zjednoczenia i że Zjednoczenie s p r z e n i e w i e r z y ł o s i ę t y m c e l o m! Czyżby był kiedykolwiek powstał Związek Narodowy, gdyby Z j e d n o c z e n i e P o l a k ó w w A m e r y c e było trzymało się swej dewizy? Pewno, że nie! Bo Związek chce wprowadzić w życie to, czego, Panowie, czy nie potrafiliście, czy nie chcieliście uczynić. Dojrzałem — braku cnoty obywatelskiej we Waszem Zjednoczeniu i dlatego przeciwko niemu wystąpiłem, ale odpycham od siebie wszelkie posądzania o złą wolę, bo tej we mnie nie ma, i pragnę tylko działać zgodnie z memi obowiązkami i nawoływać Polaków do czynu, którego brak dotkliwie uczuć się daje. Bądźmy przecież raz sprawiedliwemi i niedajmy się porywać miłości własnej, bo ona z pewnością poprowadzi nas na manowce. Chcecie Panowie objąć naczelnictwo nad tamtejszemi Towarzystwami a potraficie porozumieć się z niemi względem tego — Związek nie będzie Wam stawiał przeszkód, lecz wspomoże, bo chociaż dwie będą istniały podobne instytucye — nie mogą sobie przeszkadzać wzajemnie. Ale siedzieć i nic nie robić, to się nie godzi.

Jak jedno Towarzysto nie może postawić domu polskiego, tak jestto tylko pustą przechwałką, że Zjednoczenie wprowadziło w życie „Zgodę". My wszyscy nasz ofiarny grosz składaliśmy do organu Związkowego — a jeżeli on dzisiaj istnieje to dalibóg nie Waszą jest zasługą. Przez całe lata naszej pracy, naszego krzątania, naszych ciężkich z nieprzyjaznym losem walk, siedzieliście ze założonemi rękoma, a teraz powiadacie nam, że zbieracie „nervus rerum" na dom polski, kiedy przez lat jedenaście ani centa nie przyspożyliście kapitału. Jeżeli to się nazywa pracą, — no to nie łudźmy się, rzućmy wszystko, bo praca na nic się nie zda.

Życzymy, ażeby Zjednoczenie przekonało nas inaczej, ale po owocach pracy ich, poznacie ich, a my tych owoców dotąd dojrzeć nie potrafimy pomimo najlepszej chęci. —

Pogadanka tygodniowa.

Nieraz już wspominaliśmy, że dziennikarstwo polskie w Ameryce w porównaniu z gazetami polskiemi w kraju jest jeszcze niemowlęciem. I nic dziwnego. W kraju mają odpowiednie do tego siły, mają ludzi, którzy z powołania dziennikarstwu się poświęcili, w Ameryce tym czasem po większej części ludziom niepowołanym do tego brak lepszych sił wtłoczył pióro do ręki i zrobił z nich gazeciarzy. Tak sobie jesteśmy świadomemi tej prawdy, że z największą uwagą śledzimy to, co prasa europejska o nas pisze i pragniemy zastósować się do tego. Zganiła nam prasa europejska nasze obcasowe występowanie i wskazała nam piękne pole pracy w krzewieniu Zgody i miłości bratniej. I przekonała nas swemi słowy zupełnie, bo organ Związku Narodowego, tej najszczytniejszej w Ameryce polskiej instytucyi, powinien widzieć swój cel i ideał w zgodzie i miłości, aby stał się godnym pięknego swego nazwiska. Proponując w zeszłym numerze zjazd dziennikarzy polskich, mieliśmy zamiar położyć podwalinę do tej zgody, a przez wypowiedzenie wspólnych zdań nakreślić sobie plan na przyszłość, jak postępować, ażeby godnie odpowiedzieć swemu zadaniu. Nie może być tutaj mowy o talentach i wyższych zdolnościach, bo my nie bierzemy gazet tak jak być powinny, lecz tak jak są i z gotowego materjału pragniemy coś zrobić na korzyść ojczyzny. Jakże nas zatem zadziwiła z przekąsem uczyniona uwaga redaktora „Chicagoskiej" że „Zgoda traktuje zgodę jako specyalność". Ależ my w tem widzimy nasze zadanie i najświętszy cel i w istocie niespodziewaliśmy się, ażeby pismo polskie czyniło nam z tego jakikolwiek zarzut. Zjazd dziennikarzy polskich w Ameryce nie jest wcale tak śmieszną rzeczą, jak się zdaje redaktorowi „Chicagoskiej". Na uniewinienie jego niech służy to, że on sam siebie tylko uważa dziennikarzem, a nam innym każe gramatykę brać do ręki, aby dorównać jemu, temu wielkiemu dziennikarzowi. W obec tej śmiesznej zarozumiałości niewiedzieć doprawdy, czy się śmiać, czy też płakać, bo o ile pocieszne, o tyle smutnem jest zjawiskiem, że z podobnemi istotami potrzeba wojny staczać, ażeby nie pozwolić obałamucić opinii publicznej.

Tutaj w gościnnym, ale zawsze obcym nam kraju, zebrała się garstka biednych Polaków i niechcąc zapomnieć swego języka, swej ojczyzny i przekazanych nam przez przodków w obec niej obowiązków prenumeruje polskie gazety, bo w nich znajduje odgłos o naszej kochanej Polsce, a słysząc, jak nas gnębią, utwierdza tem bardziej w sobie poczucie narodowe. Nie możemy dzisiaj żądać wielkich rzeczy po prasie naszej w Amece i jeżeli ona tylko krzewi poczucie narodowe zupełnie odpowiada swemu celowi.

Przy tej sposobności chcielibyśmy także kilka słów powiedzieć względem polskich książek w czytelni publicznej miasta Chicago. Byliśmy pilnemi czytelnikami tychże podczas naszego pobytu w Chicago i nieraz już wyraziliśmy nasze uznanie tym, którzy zajęli się wyborem. Byli niemi niedawno zmarły Paweł Soboleski i pani Teofila Samolińska. Sobolewski dał poznać Amerykanom kwiaty poezyi polskiej, a pani Teofila, ta polska nasza matrona, swemi „Trzema Florami" znalazła uznanie w kraju i co najmniej zaszczyt przynosi nam wszystkim swym talentem. Może być, że do katalogu zakradły się jakie niedokładności, o których „Chicagoskiej" redaktor wspomina, ale sam dobór książek jest tak dobrym, że podzięka należy się tym, którzy nim się zajęli. Jak wszędzie tak i tutaj redaktor „Chicagoskiej" widzi dla siebie otwarte pole i gani tak po prostu z przyzwyczajenia.

Nie sądzimy, że jego pod tym względem nawrócimy, bo najtrudniejszą jest sprawa z bezpodstawną zarozumiałością — ale jeszcze raz odzywamy się do reszty naszych kolegów, niechaj pomyślą nad zjazdem, ażebyśmy porozumieć się mogli i pracowali odtąd ręka w rękę do wspólnego celu.

Dziecię STAREGO MIASTA.

OBRAZEK WSPÓŁCZESNY

narysowany z natury
— przez —
B. Bolesławitę.

Ciąg dalszy.

Po wczorajszym deszczu ranek był jak dziecię wychodzące z kąpieli.... świeży, pełen woni, która dolatywała aż w te zakąty miasta, od wiślanych brzegów i lasów.

Gdy wyszedłszy Ś. Jańską ulicą, Franek spojrzał na Wisłę i siniejące oddale, okryte mgłą jak srebrzystą zasłoną, gdy go oblały fale wiatru powiewającego od rzeki, uczuł się rzeźwiejszym; świat mu się wydał tak młodym i pięknym że w harmoniją z nim musiały nastroić się myśli.

Pobiegł ku Podwalowi, stając na straży domu, z którego spodziewał się wyjścia Anny; okno jej, znane mu, całe przybrane zielonością którą lubiła, było otwarte; Anusia wstała, znał jej zwyczaje, był pewien, że się go spodziewa i wyjdzie wkrótce.

Usiadł więc przyparty do słupka zamyślony, wlepił oczy w to okienko jak ogródek kwieciste i zadumał się głęboko... I nie przebudził się z tego zamarzenia aż go ktoś uderzył lekko po ramieniu; wstrząsnął się, zerwał;—przed nim stała Anna w białej sukience, blada, smutna, ale z uśmiechem na usteczkach dziecięcych.

— Ha! jesteś zbiegu mój zawołała widocznie przymuszając się do wesołości—ale cóżeś ty mnie kosztował niepokoju! całą noc spędziłam w gorączkowych marzeniach, śniły mi się knuty, żołnierze odpychający mnie kolbami, krzyki, dymy; krew i strzały, jeszcze drżę cała.

— O moja droga Anno! uspokójże się proszę; o mnie czyż się tak troszczyć warto, a sobie zdrowie tak potrzebne odbierać? Powiedz, wolałażbyś, żebym— gdy wszyscy tam poszli — sam jeden gnuśnie zobojętniały pozostał zamknięty w domu przez jakąś obawę?... Mogłażbyś nie powstydzić się za mnie?...

— I kochaćbym cię nie potrafiła... litowałabym się może tylko ... ale zrozumiejmy się: waszą rzeczą iść w niebezpieczeństwo, naszą drżeć i modlić się; my was nie powstrzymujemy, zostawcież nam łzy nasze!... Spojrzeli na siebie z niewysłowionym smutkiem oboje i ręce ich drżące uścisnęły się w milczeniu.

— Chodź, rzekła Anna, ja idę pić moję wodę do Saskiego ogrodu. Pochodzimy w cieniu tych starych drzew, które nie wiem czy długo spokój taki okrywać będą... ukradniemy życiu ciężkiemu godzinę... a ty mi opowiesz, dodała, jakto tam było wczoraj. Wiem od służącej z ulicy, że pogrzeb był rodzajem manifestacji; że z niego poszliście na Wolą... Wszak byłeś na Woli?... no! mów mi, a wszystko i wszystko. Wielkito i piękny obraz z taką energią po trzydziestoletnim ucisku obudzającego się narodu. I mnie serce bije dumą jakąś!... więc żyjemy! i my żyjemy przecie!!

— Tak, droga Anno, rzekł Franek poważnie; ja nie od wczoraj czuję, że żyjem. Od pół roku rozbudzało się to życie; naprózno przywykli do snu błagali, by snu nie przerywać... potęga tego uczucia była silniejsza nad rozumy ich chłodne.

Tu chłopiec opowiedział jej, jak wczoraj matce, pogrzeb Sowińskiej; ale z większem może jeszcze uczuciem, ze łzami w oczach. Anna płakała rozgorączkowana jego zapałem, rozradowana, promienięjąca... zdawała się rosnąć słów jego potęgą.

Franek pierwszy przerwał długie milczenie westchnieniem, rękę jej do ust podniósł, i łza jak rosy kropelka spadła na nią.

— Zgadłam myśl, co się w tę łzę przemieniła, cicho odpowiedziała mu Anna. Tak.. nam się podobno ze wszystkiem, cośmy niegdyś śnili, pożegnać potrzeba!

— Pożegnać! a, nie! ale wszystko to musimy przynieść do ołtarza ofiar ogólnych, i czekać, czy się losom nie podoba wziąć naszej młodości, nadziei, miłości, marzeń, aby z nich usłać drogę zwycięzkiemu wozowi odkupienia. Któż wie? Czuję, Anno droga, że nie należę do siebi;e że to, co miałem najdroższego, miłość dla matki i ciebie, rzucić będą musiał, gdy mnie powinność zawoła... gdy mnie los na szubienicę męczenników, na rzeź niewinniątek, na katusze oprawcom lub wygnanie w pustyniach lodowatych skaże.

O Anno!... jakże drogiemi wydają mi się te chwile odkradzione, ten ranek, to szczęście, że trzymam dłoń twą w rękach; że patrzę na ciebie, że głos twój słyszę, żeśmy jeszcze razem! Jutro!...

— Jutro... zawsze niepewne, mój drogi, odpowiedziała Anna; i ja czuję się Polką... mam męztwo; potrafię zostać wdową wierną wspomnieniom, choć nie miałam męża, i dotrzymać sercem, com raz przyrzekła usty... męczennikowi stokroć więcej należy. Nie lękaj się, ja cię nie wstrzymam łzami nie osłabię... potrafię cierpieć i czekać; a gdy myśl twa przyleci do mnie zdaleka, znajdzie zawsze w białej szacie obłubienicę swoję.

Ty wiesz, dodała, jak ja pojmuję życie wśród nieskończoności żywota chwilę snu, przebudzimy się z niego na tamtym świecie, podamy sobie ręce i polecimy przed tron Boży, z pyłu ziemi otrzepując skrzydła.

— O, tyś czystym duchem! rzekł Franek; ja uwielbiam tę twoję wiarę i pokój. Ale ja nie doszedłem do twej doskonałości... mnie łzy się kręcą za mojem ziemskiem szczęściem; mnie się zdawało, że i ja mam do niego prawo, prawo do tej kromki chleba ubogich u furty klasztoru.. a tu przyjdzie umrzeć z głodu!

— Franku! ja słaba kobieta pocieszać cię muszę!... wszakto świat przewrocony!... zaśmiała się Anna. Nie kosztowaliżeśmy tego, co niewiele w życiu ma ludzi, czystego przywiązania? nie jesteśmyż siebie pewni i szczęśliwi w tej chwili?... I myśmy byli w Arkadji!!

— O! krótko...

— Krótko! długo! sąžto pojęcia, do którychby przywięzywać można wagę?

Lepiejże zużyć te szaty białe do szczętu i podrzeć je na łachmany, czy w nich zstąpić w mogiłę?

— O! nie wymawiaj tego złowrogiego wyrazu!

— Wiesz... ja dodam: tak w mogiłę, byle razem!

— Anno, nie mówmy o tem!

— Dobrze; myślisz, ze potrafimy mówić o wiośnie, fijołku i sercu? Odwróć się, popatrz na te twarze, posłuchaj tych szeptów... nie czujesz. że jakby przeddnia burzy? jakby zwiastuna wielkich wypadków nad nami?

Anny oczy pałały, pierś podnosiła się żywo pod białą sukienką; wzięła rękę zadumanego i ścisnęła mocno.

— Siądźmy, rzekła zmęczyłam się.

Pochyliła czoło. Franek milczący trzymał jej dłoń drżącą, spojrzał i zobaczył na bladej twarzy dwa łez strumienie.

— Anno! na Boga! coto jest?!

— Nic,... jam kobieta... Dając ci męztwo. wyczerpałam je... i drżę teraz... Co się z nami stanie? czy podołamy wielkim obowiązkom? czy naród budzący się jak Piotrowin znajdzie całun swój biały, by się nim okryć, i niezbutwiałe członki by się poruszyć? Nam potrzeba być wielkimi! a my wstajem z trzydziesto.. ze stuletnich kajdan!

Lepiej nie ruszać się i umrzeć, niż dźwignąć się, by okazać słabość i rozsypać w proch trupem. Widzisz, o co się ja boję.

— Źle się lękasz, rzekł Franek; bo zapał jest ogromny!

— Ale czy ogień ten gorzeć będzie? czy nie spłonie tak nagle, jak powstał, samą gwałtownością swoją?

— Nie, nie, nie! Jest coś, co dodaje męztwa, co mówi nam po cichu: śmiejcie tylko! Spojrzyj na kraj, Moskwa szuka spisków: z końca w koniec wszyscy bez wyjątku do tego sprzysiężenia należą, oprócz tych istot, co duszę swą szatanowi sprzedali. Oni mając wojska, drżą o swoich żołnierzy; mają twierdze, mają kajdany i szubienicę, pieniądze i fałsz, którym się tak dobrze posługiwać umieją, a czują się słabemi! Tu, dzieci instynktem wskazują pochód narodowi, a naród idzie za dziećmi, i sprawa się podnosi; tam najmędrsi kruczkotworcy głowy sobie łamią i nic począć nie umieją. Otóż los tych, co idą przeciw prawu Bożemu.

Zwycięztwo nasze jest tylko kwestją czasu; oni mogą się utrzymać na falach dłużej krócej, ale utonąć muszą.

— Daj Boże, by słowa twe były proroctwem, odpowiedziała Anna; choćbyśmy wszyscy dla prawdy zginąć mieli. Jeżeli co życie znośnem czyni, to wiara w coś szlachetniejszego nad mieszenie powszedniego chleba.

Domówiła tych słów, gdy dość przystojny,

Polska.

Czytamy w „Kurjerze Paryskim”:

Donosiliśmy już o rozporządzeniu pruskiego rządu, który, aby nadać Poznaniowi fizjognomię niemiecką rozkazał wbrew woli rady miejskiej i magistratu, aby nazwy ulic po polsku pisane, które się znajdowały obok nazw niemieckich na rogach ulic, pozdzierać i aby odtąd były tylko niemieckie nazwy.

Rozporządzenie to przedstawi się nam w całem swem nienawistnem i zaborczem świetle, gdy przypomnimy sobie, że Poznań jest miastem odwiecznie polskiem, jest stolicą Wielkopolski i że pomimo gwałtownej germanizacji ludność w niem jest przeważnie polską. Żydzi i Niemcy stanowią w nim mniejszość.

Gdy starania Polaków o zachowanie napisów polskich udaremnione zostały przez niszczycielski system rządu, wtedy ob. **Frankowski** idąc za radą „Gońca Wielkopolskiego”, wywiesił na swoim domu tabliczkę z polskim napisem ulicy.

Z nakazu policji tabliczkę tę zerwano.

Zupełnie tak samo, jak u Moskali.

Zarządzenie to było widocznem nadużyciem, a jednak policja wniosła jeszcze o nałożenie kary na p. Frankowskiego.

Sprawa ta była przez Sąd poznański w miesiącu Maju rozpatrywaną, a Izba karna na wniosek samego prokuratora uwolniła p. Frankowskiego od wszelkiej winy, ponieważ przybijanie na domach tabliczek z polskiemi nazwami ulic nie sprzeciwia się postanowieniom kodeksu. Przecież jeden wyrok niemiecki sprawiedliwy! Rzadko się to zdarza!

———

W Warszawie chciano obchodzić trzydziestoletni literacki jubileusz **Jana Zacharjasiewicza**, najobfitszego i najpopularniejszego po J. I Kraszewskim powieściopisarza. Chociaż Zacharjasiewicz nie zajmuje się polityką i nigdy żadnej politycznej roli nie odegrywał, przecież rząd moskiewski zabronił obchodu. Ponieważ obchód publiczny stał się niemożebny, więc poważne grono literatów i artystów oddało prywatnie cześć jego zasługom na polu literackiem w trzydziestolecie jego pracy. Pierwszy do niego przemówił Adam Pług, poczem J. K. Gregorowicz i L. Jenike wręczyli Zacharjasiewiczowi srebrny wieniec z napisem: „**Talentowi, pracy i obywatelskiej zasłudze.** Następnie zabrała głos Deotyma oddając jubilatowi album z fotografiami wszystkich autorek Polek. Rozrzewniony do łez, Zacharjasiewicz dziękował wszystkim gorąco, nadmieniając ze zwykłą sobie skromnością, „iż wypełnił tylko swój obowiązek.” Dalej odczytano około 100 telegramów, pomiędzy którem były od Akademii Umiejętności, Kół literacko-artystycznych we Lwowie i w Krakowie, od wszystkich redakcyi pism polskich, od przyjaciół i kolegów z Galicyi, wreszcie uroczysty adres z miasta Radymna, w którem się urodził.

———

W Belgji odbywają się urzędowe próby z telefonami magnetycznymi Ochorowicza. W dniu 8 z. m. odbyła się taka próba między Bruksellą, a Antwerpją i powiodła się świetnie. Pokazało się, że telefony te, bez bateryj, działają bez porównania lepiej od telefonów Black-Bella z bateryą. Telefony te, jak wiadomo, nie potrzebują osobnych łączników, gdyż działają po zwykłym drucie telegraficznym, nie przeszkadzając bynajmniej przesełaniu depesz, które też nawzajem nie przeszkadza wcale rozmowie telefonowej. Sprawdzono to dowodnie, z ogólnem uznaniem osób kompetentnych przy pomienionych próbach, podczas których doświadczenia czynione na linji telegraficznej zupełnie wolnej, a następnie na zajętej, żadnej nie przedstawiały różnicy. Nazwisko Ochrowicza zaczyna być nader popularnem w Belgji, podobnie, jak poprzednio słusznego nabrało już rozgłosu we Francji.

———

Do „Gaz. Tor.” donoszą z Lidzbarka, że wydalania wychodźców trwają bez przerwy. Policya nie wydaje piśmiennych nakazów, lecz wezwawszy wychodźców do siebie, oznajmia im proto kolarnie, że mają granicę opuścić. Miasteczka, na pograniczu położone, są świadkami bezustannego pochodu od działów mężczyzn, kobiet, starców i dzieci, podążających do granicy. Mają ze sobą sprzęty, sprzedawane w przechodzie za bezcen. W wielu miejscach żandarmi eskortują wydalonych i przymusowo odstawiają ich do granicy, jeżeli który okaże niechęć w opuszczeniu pruskiego terytoryum

Dziennik: poznańskie ogłosiły odezwę komitetu poznańskiego, z której wyjmujemy ten ustęp:

„Nieszczęście wielkie dotknęło braci naszych z pod zaboru rosyjskiego pochodzących, a przebywających od lat wielu między nami. Na mocy znanego powszechnie rozporządzenia ministeryalnego zmuszeni są ci w części niedobrowolni tułacze opuścić dotychczasowe pole pracy, aby szukać znowu nowej siedziby.

„Społeczeństwo nasze powodowane szlachetnym przykładem Krakowa, upoważniło niżej podpisany komitet do zorganizowania spiesznej i koniecznej pomocy dla nieszczęśliwych.

„W imię Boże rozpoczynamy zatem nasze działanie.

„Ogrom nieszczęścia znacznych wymaga ofiar i do tych składania wzywamy całe nasze, znane z miłosierdzia społeczeństwo.

„Wszelkie w tym celu składane datki przyjmuje „Bank włościański w Poznaniu.”

———

Ozłagodzenie doli Kraszewskiego wnieść mają petycyę do następczyni tronu, podług doniesienia „**Frankfurter Ztg.**” berlińscy dziennikarze. Zamierzają oni prosić, aby czcigodny starzec odsiadywać mógł resztę kary w Kiel, gdzie morski klimat pożądanym mógłby być dla jego zdrowia.

Rozmaite Wiadomości Europejskie.

A więc podaliśmy niedokładnie wiadomość o zjeździe cesarzy — bo nie trzech lecz tylko dwóch i nie we Warszawie, lecz w Kromieryżu mieście na Morawii, było spotkanie — Wilhelm z Gasteinu pojechał wprost do Berlina. Ministrowie Giers i Kalnoky czterogodzinną mieli pogadankę i podobno chodziło tam o nowy alians trójcesarski. Car Alexander ze strachu przed nihilistami otoczył się całym szwadronem policyi.

———

Kłótnia pomiędzy Hiszpanją a Niemcami jeszcze nie ukończona, lecz owszem przybiera coraz gwałtowniejsze rozmiary. Po całej Hiszpanii odbywają się zebrania przeciwko Niemcom, a lud jest tak wzburzonym, że rząd w razie nieustąpienia Niemców będzie zmuszony wydać wojnę. Don Carlos, znany pretendent Hiszpański, którego powstanie tyle już kłopotu narobiło teraźniejszej dynastyi, zaofiarował rządowi 100,000 Karlistów, w obronie honoru ojczyzny. Wielkie jednakże pytanie czy rząd ofiarę tę przyjmie. Chodzą także wieści, że Niemcy myślą już dziś o anektowaniu Kuby. Wieści te są nieprawdopodobne, bo Stany Zjednoczone Ameryki nigdy na to nie pozwolą.

———

No i Bismark stał się lekarzem przeciwko cholerze! Tak przynajmniej czytamy w pewnej gazecie niemieckiej. Otóż jakiś sławny doktór zrobił spostrzeżenie, że podczas wojennych rozruchów i w czasach zajęcia się narodu jaką ważną sprawą, wszelka epidemja znika. Dlatego Bismark tknięty litością (!) nad biedną Hiszpanją tak sobie na żarty zajął Karoliny, ażeby podburzyć naród i przez to uwolnić go od cholery. Si non e vero e ben trovato.

———

Widmo cholery nie przestaje trapić Europy. Depesze z Marsylji z dnia 31go z. m. doniosły o kilkunastu wypadkach bardzo podejrzanej natury jakkolwiek władze francuzkie zaprzeczają stanowczo, iżby to miała być cholera. Tymczasem panują w Marsylji upały nie do zniesienia, co w obec owych wypadków śmierci jest rzeczą nader groźną. Z Hiszpanji znów donoszą, iż epidemja wybuchła w Wiktorji i czterech prowincjach graniczących z Francyą. Rząd hiszpański zniósł wszelkie wewnętrzne środki kwarantanny; w wielu miastach szerzy się straszliwy popłoch, na domiar wszystkiego, niektóre okolice Hiszpanji nawiedzone zostały przez gwałtowny grad i burze, które szczególniej w północnej Andaluzji dotkliwe zrządziły spustoszenia.

———

W Rosyi w ostatnich czasach pojedynki pomiędzy akademikami stały się tak częstemi, że rząd widział się zmuszonym energicznie przeciwko temu wystąpić. Zrobiono to tak sobie po moskiewsku, car wydał ukaz, na mocy którego każdy pojedynkujący się bez względu osoby pójdzie na Sybir.

———

Nareszcie w Bawaryi rzeczy doszły do tego, że król, o którym kilka razy już wspominaliśmy, będzie zmuszony ogłosić swe bankructwo. Dochody swe obdłużył na kilkadziesiąt lat naprzód, pieniędzy nikt mu już niechce pożyczyć— a sejm przyszły, który zjedzie się przy końcu tego miesiąca stawi go pod kuratelę. Telegram nie powiada pod czyją— ale można się domyślić, że pod kuratelę Prus — co zapewne będzie pierwszym krokiem, do anektowania królestwa bawarskiego.

———

I Austrya nie pozostaje w tyle w obecnym perjodzie prześladowania Polaków. Pod dniem 27go zeszłego miesiąca przychodzi telegram,, że z monarhii austryackiej wypędzają wszystkich „ruskich Polaków” bez różnicy stanu. Pod „ruskiemi Polakami” rozumieją zapewne Polaków—którzy dawniej byli poddanymi rosyjskiemi. Ilu to Polaków owego czasu po powstaniu 63go roku schroniło się do Galicyi, uciekając przed okrucieństwem Moskwy — dziś tych biedaków i ztamtąd wypędzają. Zdawałoby się niepodobnem, że Polacy dwóch ministrów mają w radzie państwa. Z jakim to entuzjazmem przed kilka laty przyjmowano Franciszka w Krakowie — dziś dopiero widzimy o ile ten nikczemnik na to zasłużył. Należy się jednakże spodziewać ostrego protestu przeciwko tym gwałtom ze strony Polaków galicyjskich, a może rząd widząc, że to nie przelewki, odstąpi od swego zamiaru.

———

Ks. Bismark, dowiedziawszy się, że ktoś w Czechach nadał swemu psu jego nazwisko, wyraził się, iż nie leży w jego mocy uchronić chorych umysłowo od chronicznych napadów. Mimo to jednak zrobił wniosek, mający w drodze prawodawczej znaleść rozwiązanie, aby nie wolno było ludzkiemi imionami nazywać zwierząt. Rzecz ta za pomocą prawa międzynarodowo-prywatnego ma wejść pod debaty izb w innych mocarstwach. W ten sposób pies dał impuls do zamiany not dyplomatycznych.

A gdyby on wiedział ile psów z jego nazwiskiem lata po Ameryce, gotówby sobie trzy ostatnie włoski wyrwać!

AMERYKA.

Sprawa Maxwella, rzekomego mordercy Prellera w hotelu w St. Louis jeszcze dotąd nie jest wyjaśnioną. Jest pewną rzeczą, że „Maxwell” jest przybrane nazwisko, i dotąd policja nie była w stanie wykryć prawdziwego jego nazwiska. Tymczasem Maxwell siedzi we więzieniu w St. Louis i otrzymał w tych dniach list z Wilkes Barre Pa. podpisany „Preller” i dodający mu odwagi, ażeby się nie bał, bo w swoim czasie wszystko się wyjaśni. Pismo to otrzymane porównano z listami dawniejszemi Prellera i jest takie podobieństwo, iż znawcy powiadają, że nie kto inny, lecz Preller sam to pisał. Ogólna zatem pa nuje ciekawość na mający się wkrótce odbyć proces.

———

W Kansas City umarł niedawno tamtejszy burmistrz Walkup, a nagła jego śmierć obudziła podejrzenie władz. Zrobiono poszukiwanie i doktorzy skonstatowali, że Walkup umarł zatruty arszenikiem. Pojął on był niedawno młodą żonę, a przy śledztwie wykryto tyle punktów, wskazujących na nią, jako na morderczynię, że została aresztowaną. Dowiedzioną jest rzeczą, że kupowała w aptece arszenik, ale ona twierdzi, że używała trucizny tej na upiększenie płci. Proces odbędzie się wkrótce.

———

W St. Louis istniała formalna fabryka fałszywych pieniędzy papierowych brazyljańskich. Pochwycili oni w jakiś sposób prawdziwe prasy rządu brazyljańskiego i na model tychże zrobili tak dokładne prasy, że w niczem nie różnią się od prawdziwych. Policja aresztowała jednego ze spólników a z nim razem prasy i kilka miljonów pieniędzy brazyljańskich.

———

Losem Ludwika Riela interesują się nawet Francuzi w Stanach Zjednoczonych. I tak zeszłej niedzieli odbyło się w Rochester w stanie Nowoyorskim zgromadzenie Francuzów i Kanadyjczyków, w celu poczynienia kroków dla obrony Riela. Po kilku namiętnych mowach wszyscy podpisali petycję do naszego ministra stanu Bayarda, ażeby się ujął za Rielem, ponieważ tenże jest obywatelem Stanów Zjednoczonych.

———

Ze Stanu Virginii niepokojące dochodzą wiadomości o wybuchu nieokreślonej dotąd bliżej choroby — której symptomata jednakże przypominają cholerę. Główną siedzibą zagadkowej owej choroby jest powiat Clay, a w przeciągu kilku dni umarło przeszło 50 ludzi. Okolica jest tam górzysta, powietrze czyste, woda zdrowa, tak że lekarze nie mogą sobie wytłomaczyć powodów epidemii.

Milwaukee.

Dnia 15go b. m. odbędą się specjalne wybory w naszem mieście. Będzie tam rozstrzyganą kwestja, czy „saloniści” mają płacić 350, a może 500 dolarów, rocznego podatku—lub też jak dotąd 240. Nie jest naszym zamiarem mięszać się w wir politycznej walki, pragniemy jednakże zwrócić uwagę rodaków w Milwaukee na to, że prawo to wyrządziłoby wielką [illegible]wiedliwość pewnej klasie naszej [illegible]niejszej. Pod[illegible] podatku byłoby [illegible]tylko dla biedniejszych salonistów. Bogaci właściciele salonów w środku miasta chętnie widzą wysoki podatek, bo w obec wielkiego odbytu byłoby fraszką dla nich zapłacić chociażby 1000 dolarów, ale dla niejednego z uboższych byłoby niemożliwem zapłacić tak wysoką sumę i byliby zmuszeni porzucić interes. Jesteśmy wręcz przeciwni prawu, które okazałoby się korzystnem tylko dla bogatych i dlatego radzimy rodakom, ażeby wszyscy na dniu 15go Września głosowali przeciwko wyższemu podatkowi.

———

W „Tygodniku anonsowym” zeszłego tygodnia znajdujemy dobry artykulik w angielskim języku, osnuty na tle odpowiedzi Polaka w San Francisco, danej tamtejszej gazecie „Morning Call,” o którym mowa była w zeszłym numerze. Artykulik ten jest nam dowodem, jak nawet w tak szczupłym zakresie można być pożytecznym sprawie. Zapomniałem zupełnie, że to nie dozwolonem chwalić kogo innego prócz ..... tego, który, gdy mu fantazyi i żółci zabraknie karmi swych czytelników referatami o krakowiakach. Zresztą ów artykuł w „Tygodniku” nosi napis More light — więcej światła — ot, i gotowe zastosowanie do pisarza o Krakowiakach.

———

W tych dniach schwytano czterech złodzieji kieszonkowych z Chicago, którzy przybyli do naszego miasta na łowy — pełnych kieszeni. Najstarszy z nich miał lat 17. Sędzia ze względu na ich młody wiek, napomniał ich i dał im godzinę czasu do opuszczenia miasta — grożąc im, że w przeciwnym razie skaże ich na 4 miesiące domu poprawy. Prawdopodobnie uszczęśliwiają znowu miasto Chicago swą obecnością.

———

Gwardya Kościuszki ma zamiar wybudować dla siebie zbrojownię. Wybrano już komitet, któremu zlecono wybrać potrzebne ku temu loty, przedstawić je gwardyi i za jej zgodzeniem się zakupić takowe.

———

Od pierwszego października b. r. wchodzi w używanie nowy system tak zwanych listów ekspresowych. Listy takie natychmiast po przybyciu na miejsce będą roznoszone przez umyślnych posłańców. Zostały zrobione osobne na ten cel marki pocztowe, a ich cena będzie dziesięć centów. Poczmistrz miasta Milwaukee potrzebne ku temu przedsięwziął już kroki a z pierwszym Października nowe prawo wchodzi w życie.

———

Niemieccy dziennikarze, którzy zeszłego tygodnia mieli swój zjazd w Milwaukee rozjechali się już do domu i każdy z nich wyznaje, że przez wspólne wypowiedzenie swych myśli ogólna sprawa ich narodowości zyskała. Prawdopodobnie nie mieli pomiędzy sobą takich, ktorzy we własnej gazecie krzyczą o swej wielkości.

———

Za artykuły pod rubryką "Nadesłane" redakcya nie przyjmuje odpowiedzialności.

PIĄTY ROCZNY

BAL

Towarzystwa Przemysłowego Rzemieślników Polskich

w Chicago

— odbędzie się: —

w Sobotę d. 5 Września 1885 roku

— w —

Vorwaerts Turn Halli

przy 12tej Ulicy.

Początek o godzinie 8mej wieczorem na który Szanownych Rodaków jak najuprzejmiej zaprasza

KOMITET.

Cena biletu 50 centów.

Ponieważ niepogoda przeszkodziła wielu z publiczności polskiej w zabawie na naszym ostatnim Pic-Nicku z tego powodu

Bataljon Wolnych Strzelców Polskich

w Ameryce

ODPRAWIA DRUGĄ ZABAWĘ

PIC NIC

w Harlem River Park

12č Ulica i Druga Ave.

w Sobotę dnia 12 Września

Początek tańców o godzinie 3ciej

Szanowną publiczność upraszamy o liczny udział

KOMITET.

M. Kucera.

470 Mitchell Str. Milwaukee., Wis.

założył nowy skład

Pieców

wszelkiego gatunku

Towarów żelaznych i blaszanych.

Naczynia kuchenne, narzędzia rzemieślnicze, gwoździe, zamki, zawiasy, noże, łyżki, widelce, sprzęty rólnicze i t. d. można nabyć po cenach przystępnych.

Przyjdźcie i przekonajcie się.

M. Kucera,

470 Mitchell Str.,

PIERWSZY BAL,

połączony z fantową loteryą,

Towarzystwa Bratniej Pomocy

— Imienia —

Króla Jana III Sobieskiego

— w —

Green Point

— odbędzie się —

w sobotę d. 12 Września, 1885 r.

w Shutzen Hall róg Franklin i Eagle Str, w Green Point.

Cena biletu 25 centów od osoby, a zarazem numer tego biletu służy na fantową loteryę.

Początek o godzinie 8mej.

Biletów można nabyć od członków Towarzystwa lub też przy kasie.

Dzieci do lat dwunastu mają wolny wstęp.

Kary dochodzą:

1) Green point i Myrtle Ave. 2) Graham i Bushwick Ave. 3) Hunters point i Erie Basin.

Ferry dochodzi: 10, 23, 34 ulic.

O liczny współudział zaprasza

KOMITET.

24—27

Żąda się natychmiast

trzech dziewczyn do szycia na maszynie i trzech dziewczyn do wykończania (finishing) spodni „szapowych.”

Zgłosić się należy natychmiast do

855 Kinnikinick Ave.

TRZECIO ROCZNY

BAL!

Tow. Jana III Sobieskiego

Połączony z rocznicą odsieczy Wiednia na dniu 12go Września

W CHICAGO

na południowej stronie miasta

— odbędzie się —

w Sobotę dnia 12 Września 1885 r.

w Halli na rogu CenterAv. i 12 ul.

Początek o godzinie punkt 8mej wieczorem.

Kasa otwarta o godzinie 7mej.

Do licznego współudziału zaprasza Polonię Chicagoską jaknajuprzejmiej

KOMITET.

Cena Biletu 50 centów.

Joseph P. Schubert,

Notaryusz Publiczny.

INTERES GRUNTOWY, PIENIĘŻNY I WYMIANY.

Zabezpieczenie życia i od ognia.

Wystawia weksle na wszystkie większe miasta w Europie.

Wypłata wprost do domu.

Wyrabia także- Deeds, Mortgages i Abstrakty.

No. 836 Kinnickinnic Ave. MILWAUKEE, WIS.

Sprzedaż lotów

w Selby Parku

W MILWAUKEE

rozpoczęła się już, i już kilku Polaków się okupiło. Wielebny arcybiskup Heiss dał swą aprobatę na miejsce na kościół i na szkołę i loty na takowe już są wyłożone.

Miejsce to jest przeznaczone na wyłącznie polską osadę, a loty są stosunkowo tak tanie, że każdy z łatwością może przyjść do własności. Położone są na północnej granicy miasta Milwaukee, w Town Milwaukee, w okolicy pięknej i bardzo zdrowej.

Tytuł własności zupełnie pewny, a papiery wszelkie bezpłatnie będą dla kupującego wyrobione. Loty te za jeden lub dwa lata będą 2 lub 3 razy tyle warte, co dzisiaj.

Zgłaszajcie się po mapę wyłożych lotów i po wszelkie bliższe szczegóły do

J. V. Dupre, jeneralny agent

No, 20 w Mack Block

narożnik Wisconsin i E. Water Str.

— lub —

do Redakcyi „Zgody”

411 Mitchell Str.

21—32

HUMPHREYS'

Manual of all Diseases, By F. HUMPHREYS, M. D. RICHLY BOUND IN CLOTH and GOLD Mailed Free.

LIST OF PRINCIPAL NOS.	CURES.	PRICE.
1	Fevers, Congestion, Inflammations	.25
2	Worms, Worm Fever, Worm Colic	.25
3	Crying Colic, or Teething of Infants	.25
4	Diarrhea of Children or Adults	.25
5	Dysentery, Griping, Bilious Colic	.25
6	Cholera Morbus, Vomiting	.25
7	Coughs, Cold, Bronchitis	.25
8	Neuralgia, Toothache, Faceache	.25
9	Headaches, Sick Headache, Vertigo	.25

HOMEOPATHIC

10	Dyspepsia, Bilious Stomach	.25
11	Suppressed or Painful Periods	.25
12	Whites, too Profuse Periods	.25
13	Croup, Cough, Difficult Breathing	.25
14	Salt Rheum, Erysipelas, Eruptions	.25
15	Rheumatism, Rheumatic Pains	.25
16	Fever and Ague, Chills, Malaria	.50
17	Piles, Blind or Bleeding	.50
19	Catarrh, Influenza, Cold in the Head	.50
20	Whooping Cough, Violent Coughs	.50
24	General Debility, Physical Weakness	.50
27	Kidney Disease	.50
28	Nervous Debility	1.00
30	Urinary Weakness, Wetting Bed	.50
32	Diseases of the Heart, Palpitation	1.00

SPECIFICS.

Sold by Druggists, or sent postpaid on receipt of price.—HUMPHREYS' MEDICINE CO., 109 Fulton St. N. Y.

$2300 Dolarów za farmę obejmującą 160 akrów.

Jak najlepsza ziemia przeniczna, dobry ogród, drzewa wartującego więcej, aniżeli cena kupna, nowy obszerny dom, sprzęt, bydło, i wogóle wszystko co jest na gruncie. Farma ta jest dwie mile angielskie odległą od stacyi koleji, od fabryk, tartaków i składów i położona w samym środku polskiej osady Sigel, w Stanie Wisconsin. Tytuł własności zupełnie pewny, a warunki wypłaty łatwe. Powodem do sprzedaży jest choroba właściciela.

Jestto tak dobra sposobność nabycia pięknej własności, jak jeszcze nigdy przedtem nie była podaną. Po bliższe szczegóły należy się zgłosić albo do

C. Claus, Vesper. Wis.

— lub też —

do Redakcyi „Zgody.”

24—31

Farma na Sprzedaż.

— w —

Poniatowskim, Marathon Co. Wis.

Jest tam 60 akrów dobrego lasu i 9 akrów wyrudowanych do zasiewu. Prócz tego stoi ładny domek na gruncie. — Waruki bardzo dogodne Należy się zgłosić do Redakcyi „Zgody” 411 Mitchell Str. Milwaukee Wis.

25—30

I Weńdziński.

Jeneralna Agencya Polska

W MILWAUKEE

422 Mitchell ul,

narożnik północno zachodni.

Wyrabia karty okrętowe,

Zabezpiecza od ognia,

Ściąga pieniądze ze starego kraju,

SPRZEDAJE FARMY, DOMY I LOTY,

ZAMIENIA FARMY NA POSIADŁOŚCI MIEJSKIE I T. P.

Udając się do niego pamiętajcie na numer ofisu 422 Mitchell ul, narożnik północno-zachodni.

26—8—85

FARMY NA SPRZEDAŻ.

Piękną zagospodarowaną farmę, 160 akrów ziemi we Wisconsinie, z tych 120 akrów pod pługiem. piękny ogród owocowy, dostatnie dobre budynki, całe żniwo, 4 konie 3 pary wołów, 30 sztuk bydła, i wszelki inny inwentarz żywy i martwy mam do sprzedania. Farmę tę można bardzo łatwo podzielić na dwie ośmdziesiątki, lub na cztery czterdziestki, a do każdej czterdziestki przypadnie 30 akrów órnej ziemi i 10 akrów lasu.

Ktoby chciał tę farmę nabyć w całości, lub dwóch, albo 4 w kompanij, niech się zgłosi do mnie.

I. Wendzinski,

422 Mitchell ul.

26—8—85

FARMĘ

80 akrów ziemi już wyklarowanej z budynkami w Illinois, pomiędzy Polakami mam na sprzedaż lub zamianę.

I. WENDZINSKI

---

ale dziwnie wymuskany młody człowiek, w bardzo starannym ubiorku porannym, mignął poza drzewami, wszedł w ulicę i z pewnym przyciskiem, jakby rad że ją schwytał na uczynku, pozdrowił Annę.

— A! dzień dobry Pannie Annie!

Franek się rzucił nieco; ona pozostała spokojną, skinęła głową i chcącemu już odejść z tryumfem elegantowi dała znak, by się przybliżył.

— Cóż to pan tu robisz tak rano? spytała go. Ja wody piję, pan Franciszek, którego nie wiem czy pan znasz, stary mój kolega, dodała z uśmiechem, idzie do pracy — cóż pana Edwarda mogło tu o tej porze sprowadzić?

Blady paniczyk nieco się zarumienił.

— Któż wie, rzekł nieśmiało, może nadzieja widzenia tu pani, choć z daleka...

— A! to by doprawdy było zabawnem! roześmiała się Anna — cóż pana widzenie mnie obchodzić może, miałżebyś pan ochotę wmówić mi, że czułe jego serce bije dla mnie? Patrz pan... a te stare sukienki, na opaloną twarz, na ubogie ubranie przeszłoroczną modą, i powiedz sam, jak, tak śliczny młodzieniec salonów ozdoba, może nawet pomyśleć o takim jak ja kopciuszku?

— A! niewiedziałem, że pani tak nielitościwie szyderską być umiesz, rzekł Edward cicho, rzucając na nią chmurne wejrzenie.

— Nie, panie—szyderską nie jestem. ale suchą, zimną, prozaiczną istotą... taką mnie Pan Bóg stworzył... Zostawmy marzeniom atłasowym pana Edwarda, a chodźmy napić się wody.

I odeszli we dwojgu, rzucając trochę zmięszanego młodzika, który chciał zakłopotać Anusię, a sam jakoś czuł się zbity i strapiony, jej zimną krwią i spokojem.

— Do czego są tacy ludzie? spytała po chwili Anna, na co się to przydało?

— Widziałaś kiedy jak w sklepie pakują szkło lub porcelanę?

— Ot... nie...

— Zwykle pomiędzy nią natykają siana, słomy, papierów strzyżonych. Na świecie ludzie rodzaju Edwarda grają zupełnie rolę papieru strzyżonego i siana. Gdyby nie ich delikatna nicość, wszyscybyśmy w tej życia podróży potłukli się jeden o drugiego. Oni są watą... i słomą..

— Dosyć trafne porównanie, rzekła Anna śmiejąc się, ale my tu gawędzim, a godzina moich lekcji się zbliża, i nie daje mi czasu trochę się z tobą posprzeczać. Więc do widzenia, Franku, dobrej bądź myśli. Trzeba wiele ducha, bo dzieło wielkie.. „Sursum corda!”

I znikła za staremi drzewami łacinniczka.— Nie dziw, była przecie córką profesora.

———

Wieczorom znowu stara Jędrzejowa napróżno oczekiwała na syna, który się spóźnił do domu. — Trzeba się było z tem oswoić, cała młodzież jakby iskrą elektryczną przejęta, poczuwała się do obowiązków, do potrzeby jakiegoś czynu, i usiłowała na wspólnych naradach wyrobić sobie drogę postępowania.

Franek nie mógł i nie chciał się od towarzyszów oddzielać, przodował im sercem i gotowością do poświęceń. Były chwile w których niebezpieczeństwo, na jakie się narażał on i drudzy, dreszczem go przejmowało, ale na wspomnienie obowiązku powracało męztwo młodzieńcze.

Wszyscy niem byli ożywieni, prąd gwałtowny ciągnął ich dalej a dalej. Trzeba było znać trzydziestoletnie rządy Paszkiewicza i Muchanowa, aby ocenić ile było istotnej odwagi w tych usiłowaniach jakiejś pracy politycznej, której najmniejszy ślad ciągnął za sobą wyrok bez sądu, na Sybir, w sołdaty. do kopalni, na wygnanie, w ciemne lochy cytadelli... na nieobrachowane męczarnie.

Straszneż to były te boleści i upokorzenia, które do takich ofiar zmuszały. Rząd nie umiał być ani łagodnym, ani logicznie surowym jak za Mikołaja, chorował na pół-liberalizm Napoleoński, mówił o reformach, krytykował przeszłość, a szedł po pijanemu zataczając się na wybitym gościńcu. W jego dobre chęci i szczerość wierzyli chyba ci, co ich nie próbowali.

Ślepi tylko ten stan rzeczy dziwny w istocie, tłumaczyć sobie mogli wraz z rządem, poduszczeniami z zagranicy, knowaniami jakiejś garstki ludu; naród cały, z małemi wyjątkami odszczepieńców dworujących sile, czuł się porwany koniecznością pracy około dobra ogólnego.

Ale dziwnym fenomenem, ci co do tej roboty wykształceniem, położeniem, stósunkami, mieniem najlepiej byli uzdolnieni: panowie. szlachta można, intelligencja nawet, usuwali się bojaźliwie od współudziału, zamykając w granicach legalnych. Jedni nie chcieli brać tego na sumienie, drudzy nie mieli wiary. Pozostawała garść dzieci, młodzieży, ludzi ożywionych pragnieniem gorącem. Może być, że ta młodzież zuchwalsza, bo mniej widząca następstwa, silna uczuciem ogromnem, sama tylko była zdolną targnąć się na potęgę olbrzyma, bo ona jej jedna nie uznawała. Starsi liczyli armją, flotę, miljony. dyplomatyczne stósunki... i strach ich ogarniał.

Zalecano więc z jednej strony spokój i pracę, z drugiej spiskowano zajadle. Ale spisek to był, jakiego nie spotykamy w historji, wszyscy bowiem należeli do niego, jeśli nie czynem, to milczeniem i wiedzą, współczuciem i życzeniami, nikt nie śmiał opierać się mu, ani wystąpić przeciwko niemu. Uznawano prawie powszechnie jego bezskuteczność, nie śmiano zaprzeczać prawowitości, potrzebie, konieczności. Narady te i krzątania około czegoś nieoznaczonego jeszcze w przyszłości, siecią niewidomą rozciągały się od prostego wyrobnika, który pragnął walki, aż do salonowego eleganta, nie pragnącego tak bardzo zakłócenia pokoju; ale wstydzącego się okazać się bezczynnym.

Młodzież ucząca się była ogniskiem, około którego wszystko się garnęło i ogrzewało. Franek należał do niej ciałem i duszą. W chwili tej nie dobrze wiedziano, co czynić; ale instynkt wskazywał potrzebę manifestowania się, protestowania przeciwko istniejącemu stanowi rzeczy. Niektórzy ciszej wybąkiwali wyraz „rewolucja”, ale większa część widziała jeszcze jej niepodobieństwo tylko.

Nie było dnia, żeby się nie zbierano gdziekolwiek, w ulicach, w kawiarniach, w pomieszkaniach młodzieży, na przechadzkach. Tu rodziły się projekta manifestacji niespodzianych, które nazajutrz w ulicach wszyscy sobie powtarzali od ucha do ucha, o których na tydzień wprzód często wiedziały dzieci i stróże kamieniczni; a nie wiedziała policja albo ich powstrzymać nie mogła.

Rząd, ściśnięty między dwiema ostatecznościami: surowej represji, której nieużyteczność wypróbował, i pobłażania, które mu się równie niebezpiecznem wydawało... naprzemiany chuchał i dmuchał, nie chcąc tego dać, coby naród zaspokoić mogło.

Jedno tylko było, czemby sprawę był skończył: przyłączenie zabranych prowincji i swobody szerokie; ale czuła się Moskwa nadto słabą, aby być sprawiedliwą.

Po pogrzebie Sowińskiej, jak po każdej z tych pierwszych manifestacji, była chwila jakiegoś niespokojnego wypoczynku, wypatrywania skutków, narad nad tem, co dalej czynić należało. Nikt tam jakoś poszlakowany i pochwycony nie został; dodało to otuchy do dalszej roboty, która wszędzie sprawiała obawę nieokreśloną. Spodziewano się, że to może samo z siebie upadnie.

Franek tego wieczora pobiegł do domu towarzysza swego na odległej uliczce, gdzie w izdebce trzeciego piętra zebrało się ich kilkunastu.

Dziwnie nieopatrznie działo się to wszystko; nikt zbytnio nie ubezpieczał: otwierano okna, gadano głośno, nie strzeżono się ludzi, nie było jednak prawie przykładu zdrady.

Fizjognomje tych heroicznych spiskowych mogły zdumieć poważniejszego człowieka, a trwogą przejąć myślącego postrzegacza. Nie było między niemi starszych i dojrzalszych rysów twarzy, wszystkie ogniem młodości rozpalone, wiele z nich meszkiem nieporosłych jeszcze.

Jakiżto musiał być stan kraju, co powołał— pomimo prześladowań najokrutniejszych, pomimo gróźb najstraszliwszych — ludzi w tym wieku, gdy się o życiu tylko myśli, na śmierć prawie pewną i nieuniknioną, byle się podźwignąć z upokorzenia!

Obok Franka, który milczał, ale energicznem milczeniem gotowości do czynu, migały twarze prawie dziecinne, z pomiędzy których jedna szczególniej uderzała wyrazem siły niepohamowanej i skupionej w sobie. Byłto chłopak niewielkiego wzrostu, nie zbyt uderzających rysów twarzy, na którego ustach częsty uśmiech, jakby szyderstwem i żółcią zaprawny, przelatywał.

Ciąg dalszy nastąpi.

Polska Kolonia.
Stanisławowo
MINNESOTA.

W polskiej kolonii Stanisławowo są prześliczne grunta do sprzedania. Nie dawno temu, jak ta kolonia założona, a już się okupiło przeszło 50 rodzin polskich.

Są to grunta dobre i urodzajne, tak że z jednego buszla wysianego pszenicy, lub innego zboża, zbiera się od 25 do 35 buszli.

Są tam czyste pola, tylko nad rzekami i strumykami stoją lasy pełne dębowego i innego drzewa.

Grunta te leżą tylko 6 mil od kolei i miasta Stephen.

Akier gruntu kosztuje tylko od 4 do 6

dolarów. na 6 lat wypłaty, ale wkrótce cena pójdzie w gorę, bo okolica się szybko zaludnia i bogaci.

W Stephen są już wielkie handle ze wszystkiemi potrzebami rolniczemi i gorpodarczemi.

W tym roku rozpocznie się budowa kościoła w Stanisławowie, na co składki wpływają licznie. Pan JAN KORTAS w Chicago jest kasyerem komitetu budowy kościoła. Każdy kupujący grunt składa,5 dol. ofiary na kościół.

Ekskursya na grunta do Stanisławowa wychodzi z Chicago co 2 tygodnie w każdy poniedziałek.

Dla kupujących grunta **podróż kosztuje 13 dolarów.** tam i napowrót.

Kto chce tam się okupić, niech się zgłosi czemprędzej, póki są grunta jeszcze tanie.

Po wszelkie informacye tyczące się tego gruntu zgłosić się należy do mnie.

Stan. Peszczyński
662 Noble Str. Chicago Ill.

NORDDEUTSCHER LLOYD
BREMEN
UND
NEW-YORK!

Regularna przeprawa parowcami
przez SOUTHAMPTON
pięknemi okrętami pocztowemi, unoszącemi 7000 tonów z siłą 8000 koni.

Eider	Ems	Werra
Elbe	Fulda	Neckar
Rhein	Main	Donau
Salier	Habsburg	Oder
	Gen. Werder.	

Okręta te odpływają w następujące dnie:
Z **Bremen** w każdą Środę i Sobotę.
Z Nowego Jorku w każdą Środę i Sobotę.
Podróż z Nowego Jorku do Bremen trwa dni 9. Pasażerowie przybywają temi okrętami prędzej do Europy, niż innemi.

Ceny Podróży.

Z Nowego Jorku:		Z Bremen:
1 kaj. par. expr.	$ 80 100 125	$85–150
starsze	$ 100	$ 100,oo
„ „ expresowe	$ 60–	$ 72,oo
„ starsze	$ 50	$ 60,oo
Międzypokład expresowe	$25	$ 24,5o
„ starsze	$23	$ 22,5o

Do Bremen i napowrót:
Na Parowcach starszych:
1sza kajuta $ 185
2ga kajuta $ 100
Między ład
expresowe $49.5o pokstarsze $45.5o
Dzieci niżej lat 12tu płacą połowę, niżej roku są wolne.

Przy kartach wykupionych dla krewnych, którzy przez Bremen do Nowego Jorku przybyć mają, uważać należy na to, by nosiły napis **Północno-niemiecki Lloyd,** jedyna prosta linia przez Bremen i Nowy Jork.

OELRICHS & CO.,
Nr. 2. Bowling Green, New York.
Albo do następujących agentów w Milwaukee:
I. Wędziński, 422 Mitchell ul.
G. Niemeier, Giełda, Nr. biura 22.
G. Eyssen, 527 East Water ul.
L. Auer & Co., 2giej Wardy bank.
E. Schreiber, róg 4tej i State ul.
Cramer & Co., 365 E. Water ul.
M. v. Baumbach, 406 E. Water ul.
Chas. Holzhauer, 443 11ta ul.
H. Classenius & Co., jeneralny agent S Clark ul.

F. A. Górski
Notarjusz publiczny 124 Townsend str. Buffalo N. Y.

Wystawia Karty okrętowe na najlepsze okręta parowe z **Bremen, Hamburga i Antwerp** wprost do **Nowego Yorku.** Wyrabia plenipotencje (Volmachty) ściąga pieniądze ze starego kraju i przesyła w dom odbiorcy najtańszą drogą.

Zmienia pieniędze pruskie na Amerykańskie i Amerykańskie na Pruskie

Sprzedaje domy i loty wyrabia podszukania hipoteczne za umiarkowaną cenę.

F. A. Górski.

POLSKA APTEKA
w MILWAUKEE WIS.

482 Mitchell Str.

narożnik 3ej Ave.

Karól Szarzyński.

DR H. XELOWSKI.
Praktyczny i doświadczony
LEKARZ POLSKI
który tu już przed dziewięciu laty praktykował, i ma dużo starej znajomości. osiadł się ponownie w Milwaukee i poleca się łaskawym względom Szanownej Polskiej Publiczności.
Można się z nim widzieć
w aptece No. 482 } Mitchell ulicy
w pomieszkaniu No. 643 } 4-ta Ave
Milwaukee, Wis.

Milwaukee dnia 7go Lipca, 1885.

PRZEPROWADZKA I WYPRZEDAŻ.

Na tym dniu przeprowadziliśmy się z całym naszym składem męzkich i chłopięcych ubiorów do No. 381 E. Water ulicy, wprost naprzeciwko dawniejszego naszego składu. Pozostaniemy tamże przez dni 60, nim budowa własnego naszego składu nie zostanie ukończoną.

W PRZECIĄGU TYCH 60 DNI SPRZEDAMY CAŁY NASZ SKŁAD UBIORÓW.

po niskich cenach.

Paletoty zimowe będą sprzedawane po cenach aukcyjnych.

Nie zamyślamy przenieść żadnych ubiorów z obecnego zasobu do nowego składu

Skład ubiorów
Braci Zimmermann.
POD ZNAKIEM NIEBIESKIEJ CHORĄGWI.
Przez 60 dni do
NO. 381 E. WATER ULICY.

Zmiana pociągów
na linii kolei
Chicago, Milwaukee & St. Paul
od 28go Kwietnia.

Z Milwaukee odchodzą o godzinie:		Do Chicago przychodzą o godzinie:
7 36 rano	dziennie z wyjąt. Niedzieli	10 30 rano
11	„ „	2 po poł.
1 po poł.	„ „	
4	„ „	wiecz.
7 wiecz.	„ „	9 45
4 rano	**dziennie**	7 rano.

Z Chicago odchodzą o godzinie:		Do Milwaukee przychodzą o godzinie:
8 rano	dziennie z wyjątk. Niedz.	11 rano
10 30	„ „	1 30 po pł.
11 30	„ „	2 20
3 po poł.	„ „	6 wiecz.
5	„ „	8
9 wiecz.	**dziennie**	11 59 wiecz.

Salon i Grocernią
przy narożniku
509 Maple ul. i 4tej ave,
który to dom nabyłem na swoję własność, polecam względom Szanownej Publiczności Polskiej, ręcząc za dobry towar i trunki, oraz skorą i rzetelną usługę.
A. Baranowski.
Róg 509 Maple ul. i 4 ej ave.

CHICAGO, MILWAUKEE and St. PAUL.
Kompanija kolei żelaznej.

Posiada ona przeszło 5000 mil drogi w Półn. Illinois, Wisconsinie, Minesocie, Iowie i Dakocie, a jej wyborne linje, otnogi i inne gałęzie dochodzą do najożywniejszych handlowych punktów w Północny Zachód i w Zachód w ogólności. W naturalnej łączności stoi „Short Line" z najlepszymi kolejami.

SHORT LINE. Używamy nazwiska tego „Short Line" ze względu na połączenie się wielkich kolei, co zaszło dla uczynienia zadosyć podróżującej publiczności, Short Line, krótka linia, pospieszna i z najlepszemi wygodami.

Po mapy, tabele jazdy, czasu, ceny od frachtu, zgłaszajcie się do najbliższej stacyi i agentów „Chicago Milwaukee i St. Paul kol. żel., w Stan. Zjed. i w Canadzie.

R. MILLER, General Manager. A.V.H. CARPENTER, Gen. Pass. & T'kt Agt.
J. F. TUCKER, Gen. Sup't. Geo. H. HEAFFORT, Ass't Gen. Pass. Agt.

Zawiadomienia o szczególnych wycieczkach, zmianie czasu, i innych sprawach tyczących się koleji Chicago Milwaukee i St. Paul, umieszczane będą w kolumnach tegoż pisma.

Lekarz Niewieści.
Pojedyńczy a rozumny środek li tylko dla niewiast. Poufne odpowiedzi na wszelkie zapytania, które przez skromność są tajone przed lekarzem. Wyjaśnia przypadki i symptoma wszelkich chorób płciowych, ze sposobem pewnego wyleczenia w sposób bardzo zrozumiały, opisane przez niewiastę, która się zbadaniu tych chorób poświęciła, i w bardzo przystępnej, praktycznej rozmowie opracowała. Pochwaliło to już wiele zacnych niewiast i zalecają czytać tak dorosłym jak i młodzieży jako najlepszą pomoc w cierpieniach płciowych. W pięknej oprawie z obrazkami poślemy to dziełko za nadesłaniem $ 1,00 (jednego) i opłatą poczty. Adresować należy do
Rochester Publishing Co.
32. 33. & 33. 1—2. Osburn Block.
Rochester N. Y.

W. SŁOMIŃSKA.
Polecam szanownej Publiczności polskiej i szanownym Towarzystwom Polskim mój
Skład z Wyrobnią
Chorągwi Kościelnych i Narodowych i Szarf,
— utrzymuję —
Oznaki dla Towarzystw
w różnych gatunkach jako to:
ROSETY i PAŁKI MASZAŁKOWSKIE
zawsze na składzie.
Wszystkie obstalunki wykonuję prętko i po najtańszej cenie.
Rodacy! przekonajcie się wprzód w polskim składzie, zanim pójdziecie do obcych.
W. SŁOMINSKA,
679 Milwaukee Av.
Chicago Ill.

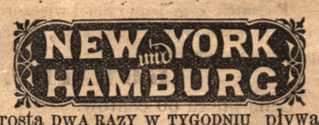

Prosta DWA RAZY W TYGODNIU pływająca poczta prawemi okrętami.

Płynąc do Europy i napowrót przystaje w CHERBURGU dla Paryża, a z Europy w Havre dla Paryża, Southhampton i Londynu. Posiada nowe najlepiej zbudowane i elegancko urządzone parowce pocztowe.

Hambursko - Amerykańska Parowa akcyjna Kompania.

DNIE ODPŁYWU:
Z New Yorku: w Czwartek i w Sobotę.
Z Hamburga: w Środę i w Niedzielę.
Z Havre w Sobotę.

Jest to najstarsza niemiecka linja, która pośredniczy w przeprawie z Ameryki do Europy i na odwrót. Przy kupnie tykietów należy uważać na to nazwisko:

Hamburg American Actien Gesellschaft.

Za ulubioną tą linją przemawia to, że od czasu swojego istnienia przewiozła już przeszło

Milion ludzi

z wielkiem zadowoleniem tychże.

Wygody dla pasażerów w kajutach niezrównane.

Dla międzypokładowych bardzo wygodne.

Przychodnie w Nowym Yorku wysiadają do Castle Garden, zkąd agenci wysełają ich natychmiast na miejsca celu ich podróży.

Tykiety do i z EUROPY z jakiegobądź miejsca mogą być nabywane.

CENA Z NOWEGO YORKU DO HAMBURGA
Kajuta pierwsza $ 55, $ 65 i 75 dol., podług położenia Kajuty.
Międzypokład 18 dol.
Do Paryża 21 dol. i 50 c. tam i napowrót 41.
Od dzieci niżej 12tu lat połowa ceny, a niemowlęta wolne od opłaty.

Międzypokład z Europy z Hamburga do Nowego Yorku 10 dol.

Podróż tamdotąd i napowrót kosztuje
tylko 20 dolarów.

C. B. Richard & Co.
i Cramer & Co.
61 Broadway
New York,
gdzie F. J. VOSATKA jako pośrednik dla Polaków jest ustanowiony.
W Milwaukee I. WENDZINSKI.

HOTEL POLSKO-LITEWSKI
Handel
Win wszelkiego gatunku.
Piwo bawarskie.
Likiery importowane.
Wszystko po najniższych cenach, a przytem smaczne przekąski utrzymuje i Szanownej Publiczności Polskiej i Litewskiej poleca
Józef Linzy,
w Girardville Schuylkill Co. Pa.
8. 13. 84.

Bernard Kołpacki,
cieśla i kontraktor,
podejmuje budowle i zarazem wykonuje rysunki budynków podług najnowszej konstrukcyi. Mieszkanie
581 Minerall Str.
Milwaukee, Wis.

POLSKA APTEKA
434 Mitchell ul. 434
pomiędzy 1szą i 2gą Ave
w Milwaukee, Wisconsin.
Zaopatrzona we wszystko co tylko w pierwszorzędnej aptece znajdować się może.
☞ RECEPTA ☜
przyrządzają się jak najakuratniej.
Perfumy, Mydła, Farby, Oleje, Szkła, Szczotki itd. itd.
nabyć można każdego czasu i po jak najtańszych cenach.
Uprzejme przyjęcie i skora usługa.
Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, pozostaję z szacunkiem
O. Guenderoth.

Biuro
„Towarzystwa Śpiewu i Bratniej Pomocy Harmonia"
znajduje się teraz pod Nrem
144 Augusta Str.
Chicago Ill.
dokąd wszelkie korespondencye adresować uprasza
Albert Kowalski,
Sekretarz jeneralny.

Cyrkularz
Do Grup Zw. Nar. Pol.
Niniejszem pozwalam sobie zwrócić uwagę Sz. Towarzystwom na Dyplomy dla członków Związku, które na podstawie konstytucyi przez Rząd Centralny sprawione zostały.

Dyplomy te nader pięknie wykonane po cenie 50 cnt. pozostaną trwałą i przyjemną każdemu członkowi pamiątką.

Sekretarze Grup będą łaskawi zamówienia na dyplomy przyjmować.

Z bratniem pozdrowieniem
Z rozporządzenia RządaCentralnego
J. N. Morgenstern
Sekr. Jeneralny.

Józef Łyczywek,
Krawiec Męzki.
Nr. 16ty przy 6tej Ave, róg 3ciej ulicy
w Nowym Jorku.

Szanownej Publiczności Polskiej polecam mój w Nowym Jorku od dawna egzystujący **jedyny polski zakład krawiecki,** skład sukna zagranicznego jako też i krajowego, który obecnie znacznie powiększyłem, jestem więc w stanie robić ubrania po bardzo przystępnych cenach z jak najwyborniejszych materyi.

Spodziewam się, że Rodacy, którzy mnie dotąd swem zaufaniem zaszczycali i nadal mi takowego nie odmówią, a ja z mej strony będę się starał jak dotąd tak i nadal każdego zadowolnić.

I. LEWANDOWSKI.
Salon 707 Jefferson przy narożniku W. 18tej ulicy.
w Chicago, Ill.
O czem donosząc Szanownej Publiczności Polskiej, proszę mnie odwiedzić.

B. Stobiecka.
Doświadczona lekarka przeważnie naprzeciw cierpieniom ócz, mieszka pod Nrem
675 Milwaukee Ave.
Chicago Ill.
Udziela także rady i pomocy we wszelkich innych chorobach, a w niebezpiecznych razach powołuje do konsultacji doświadczonego doktora, osobistość znaną w mieście.

FRANK A. STAUBER & CO.
Handel wyczałtowy w rozdrobnieniu
ŻELAZNYCH
TOWARÓW
i Narzędzi rzemieślniczych
wyboru pieców — prosi.
Przyjdźcie i przekonajcie się o naszym nowym zapasie, najlepszych towarów w świecie.
718 Milwaukee Avenue
Chicago Ill.

THE BY ALL ODDS BEST EQUIPPED RAILROAD IN THE WORLD.
Zaznacza się ku wiedzy każdemu
CHICAGO I NORTH VVESTERN
KOLEJ ŻELAZNA
jest najlepszą i najkrótszą linią pomiędzy Chicago i Counsil Bluffs (Omaha), którą podróżni przenoszą nad wszystkie inne, kiedy chcą podróżować pomiędzy
CALIFORNIA I COLORADO
Również jest najprzystępniejszą i najkrótszą linią pomiędzy
Chicago St. Paul i Minneapolis
Milwaukee, La Crosse, Spartą, Madison Fort Howard (Green Bay), Wis, Winona, Owatona, Mankato, Cedar Rapids, Des Moines, Webster City, Algona, Clinton, Marshalltown, Jowa, Freeport, Elgin, Rockford Ill z 800 pomniejszemi małemi stacyami po wszystkich liniach.

Pomiędzy niektórymi tymi stacyami najlepiej urządzonymi przez właścicieli kolei chodzą wygodne i wykwintne powozy, a pałacowe eleganckie kary sypialne, i pałacowe hotelowe kary nie pozostawiają nic więcej do życzenia.

PółnocnoZachodnie kary z restauracyami
akich żadna inna kolej nie posiada, świadczą iż to jest najpiękniej urządzona kolej w świecie.

Wszystkie najinteresowniejsze miejscowości w Północy, Północno zachodzie i na Zachodzie od Chicago, jako to: centra handlowe, wycieczki latowe, sławne łownie i rybołownie znajdują się po nad tą koleją.

Rozporządza ona przeszło 5,000 mil drogi i zatrudnia więcej jak 400 konduktorów pasażerskich na usług miljona podróżnych.

Kupujcie tykiety na tę kolej a nie na inną.

Wszyscy najznakomitsi agenci mają takowe na sprzedaj. Podróż nie kosztuje nic więcej tą koleją, chociaż jest pierwszorzędną jak na innych najubożej urządzonych.

Map, opisowych cyrkularzy, opisów sielanek letnich i innych wskazówek, których byś nie dostał u agentów miejscowych, nadeszlą ci gdy napiszesz do
GEN'L PASS. AGENTA C. & N. VV. R'Y,
CHICAGO ILL.
Jno L. Ferguson City Pass. Agt. — Jno S. George Com'l Agt.
MILWAUKEE WIS.

J. N. MORGENSTERN.
9 Lasalle str.
I
538 S Clark Str.
Chicago Ill.
Generalna Agentura
ZABEZPIECZENIA
OD OGNIA.

☞ OTRZYMACIE ☜
PIĘKNĄ KSIĄŻKĘ BEZPŁATNIE!
Dawno zapowiedziana książeczka, jest już gotową do rozsełki.
Kwitnąca polska kolonia HOFA PARK.
W państwie Wisconsin opisana z obrazkami.

Zaledwie parę lat rozpoczęto tę kolonią „Hofa Park" zaludniać Polakami. Szybki wzrost posuwa się bez przeszkody od czasu kiedy osada ta stała się ulubionym przedmiotem rozmowy po familiach, i są najlepsze widoki że w parę latach stanie się ona najpiękniejszą polską kolonią w Zj. Stanach.

Na życzenie mieszkających już tam osadników i tych co tam ziemię zakupili i wkrótce zamieszkać z familią pragną, wykonałem bardzo piękną, w obrazki zaopatrzoną książeczkę, w polskim języku, ku rozesłaniu do każdej polskiej familii w Stan. Zjednoczonych bezpłatnie w dom każdemu przez pocztę.

KSIĄŻKA TA WYJAŚNI WAM:

O założeniu Hofa Parku.
O Osadnikach.
O wybornej ziemi i lekko falowatej powierzchni.
O pięknym klimacie.
O poblizkich targach Chicagoskich i Milwauckich.
O wybornem geologicznem położeniu.
O jeziorach rzekach, parowach, wzgórkach i spadach.
O związkach z kolejami i okrętami.
O dobrem drzewie.
O naturalnej korzyści nad innymi koloniami.
O kościele katolickim.
O samej osadzie, jej składach i młynach.
O założeniu farmy bez uczucia ciężaru wypłaty.
Jak uzyskać tykiet kolei darmo na 200 mil.
Jak wypłacić ziemię.
Dla czego powinniście się osiadać w Hofa Parku.
Jak się zbogacić na farmie.
Pouczy was jak zabezpieczyć przyszłość dla waszych dzieci.
Zawiera wiele pochlebnych listów od osadników.
O polowaniu i rybołóstwie.
O łatwych i wybornych targach.
O kwitnących gminach w około osady.
O wyśmienitem zbożu i smacznym owocu i jarzynach.
Dla czego ta kolonia jest jedną z najzdrowszych w państwie.
O chodowaniu własnej tabaki.
O małych podatkach.
O budowli domów, płotów i rudowaniu.
Dla czego to jest przepyszna okolica do chodowania bydła.
Dla czego jest ona najlepszą dla osiadania się młodzieży.
Jak nabyć zagospodarowane farmy w tej osadzie.
Jak pisać i telegrafować przed podróżą.
Co ze sobą przynieść i jak to wysełać.
Jak wysełać pieniądze.
Ceny bydła, koni i rzeczy domowych.
Jak się można stać zadowolonym i niezależnym.

Pięknie kolorowaną mapę dołącza się do książek.
Mapa ta jest wykonaną z kosztownym nakładem, jak najzupełniej i poprawnie.

Podaje ona Townshipy i ich podziały w oddzielnych numerowanych granicach, i wykazuje najakuratniej miejscowości, posiadłości i poczty, które leżą w Osadzie i poza Osadą.

Podaje także rozmaite koleje, i rzeki pod parowce spławne w najbliższej odległości się znajdujące.

Tę książkę z mapą posela się zupełnie darmo z opłatą pocztową każdemu, kto jej zażąda i przyśle swój adres do
J. J. HOF
General Land Office 117 i 119 W. Water Str.
Milwaukee, Wis.

AGENCYA KART OKRĘTOWYCH

Kolekcya sched ze starego kraju
Przesyłka pieniędzy po najtańszych cenach
— I —
Zmiana wszelkiej monety zagranicznej.
Z. Brodowski,
411 Mitchell Str., Milwaukee, Wis.

Jakób Kubal,
481 Mitchell ulicy
Milwaukee Wis.

Poleca względom rodaków i publiczności w ogóle swój pierwszorzędny skład towarów groceryjnych, mąki i paszy.—Towary są świeże i dobre, a ceny umiarkowane.

Obok składu polecam i mój nowo urządzony **Salon.** Wchódz trzeciej Ave.

August Greulich i Syn
polecają Szanownej Publiczności swój
HURTOWNY HANDEL
—::WIN::—
tak
AMERYKAŃSKICH
jako też i
EUROPEJSKICH
342, 344 i 346 4ta ul. i 445 E. Water Str.
Milwaukee Wisconsin.

ROSS BRADLEY & Co.
Skład hurtowny i cząstkowy
Budulcu, szkudłów i lisztew
w Bay City Mich.
Ceny na życzenie prześlemy. Bay City jest głównem miejscem dla drzewa z doliny Saginaw i tu można kupić z daleko lepszą korzyścią aniżeli gdzie indziej.
4. 1. 85.

Adolph Stoermer,
cieśla i budowniczy, podejmuje budowle wszelkiego gatunku i wykonuje jak najlepiej.

Foremanem jest Michał Bigus. Dobrych robotników przyjmuje każdego czasu.

372 Mineral Str.
Milwauke Wis.

Gospodyni Domu.
Popularny dziennik domowy dla familii amerykańskich, posełać będziemy bezpłatnie przez cały rok każdej tej niewieście, która nam przyśle naraz adresa od dziesięciu zamożnych niewiast i 30 znaczków pocztowych jednocentowych.

Jest to najlepsze pismo dla każdego, tak dla młodej jak i starej gospodyni. Sposób przesyłania tych nazwisk obmyśliliśmy dla tego, ażeby nazwiska niewiast, którym pojedyńcze numera posełać będziemy, pozostały w tajemnicy. Mamy bowiem to przekonanie, że każda gospodyni domu, gdy to pismo zobaczy i przeczyta, zapisze je sobie. Zwyczajna cena wynosi $ 1,00 (jeden) na rok. Adresować należy do
The Housewife, Rochester N. Y.

ANNA SŁUPKOWSKA
AKUSZERKA POLSKA
Egzaminowana w Europie, tak samo i tu w Ameryce, poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności Polskiej.
470 Burnham Str.
Milwaukee, Wis.

Kolej żelazna

3 pociągi dotąd i napowrót dziennie pomiędzy
MILWAUKEE, FOUND DU LAC, OSHKOSH, NEENAH, i MENASHA.

Z pałacowymi wagonami z Chicago przez Milwaukee bez zmiany, na dziennych pociągach.

NOWE i ELEGANCKIE WAGONY SYPIALNE z Chicago do Stevens Point na pociągu z Chicago via C. M. & St. P. Ry. o 9.00 P. M.

Także elegancki wagon sypialny z Milwaukee do Steven Point przyczepiony do tego samego pociągu o północy, który jest w pogotowiu na Ręed Street Depot w Milwauke już o godzinie 9tej wieczór.

2 pociągi dotąd i napowrót dziennie pomiędzy
MILWAUKEE i EAU CLAIRE.

1 codzienny pociąg do
ASHLAND, LAKE SUPERIOR.

Bez zmiany wagonu
z Milwaukee do Stevens Point, Chippewa Falls, Eau Claire lub Ashland Lake Superior.

Pociągi przy i odchodzą z UNION DEPOT
w Lutym 1883.
NAJLEPSZA LINIA
do GRAND RAPIDS, WAUSAU, MERILL i wszystkich punktów w północnym CENTRALNYM WISCONSIN.

F. N. Finney, Gen'l. Manager. — **Jas. Barker,** Gen'l. Pass. Agent.
w Milwaukee, Wis.

Jak można robić karmelki?
Książka ta poucza najlepiej, jak można robić wszelkie karmelki (candy). — Przepisuje, jak odlewać czekoladki. Różnego rodzaju francuzkie wyroby cukrowe można tak samo robić, jak w najpierwszych cukierniach. Każdy więc może takowe sam robić, a będzie je miał trzy razy taniej, jak od kupca. Kto przyśle 18 nazwisk niewieścich i 30 znaczków pocztowych jednocentowych, lub 18 dwucentowych, a prześlemy mu ten sposób robienia. Listy muszą być opłacone. Adresować należy do
Rochester Publishing Co.
32. 33. & 33. 1—2. Osburn Block.
Rochester N. Y.

LOTY NA SPRZEDAŻ.

W południowej części miasta Milwaukee, począwszy od Muskego Avenue, którą już kary uliczne przechodzą aż do „Rose Hill Parku", nad 18 i 19tą Avenue, pomiędzy Burnham a Rogers ulicą, są place budowlane (loty) na przedaż. Loty te są obecnie bardzo tanie, lecz z wzrostem tej południowej części miasta, która się bardzo szybko rozwija, wzrośnie i ich wartość jak wzrosła wartość lotów przy innych ulicach ze setek na tysiące.

Opodal od tych na sprzedaj wyłożonych 5 blocków mieszka już dosyć znaczna liczba Polaków, i gdyby teraźniejsze loty znaczniejsza liczba polaków rozebrała, stanie się w krótkim czasie potrzeba utworzenia tam nowej parafii. W takim razie właściciel tej ziemi gotówby już teraz powstrzymać kilka lotów od sprzedaży, przeznaczając je na kościół, po dzisiejszej taniej cenie, a którąby dopiero w czasie potrzeby na ten cel zakupić można.

O bliższych warunkach dowiedzieć się można u niżej podpisanego
I. Wendzinski
422 Mitchell Str

---

22 $ 22
Dwadzieścia dwa
kosztuje podróż przez morze i to najlepszemi i najstarszemi okrętami na najprostszej linii.

Najlepsza sposobność do kupowania kart okrętowych, później ceny za takowe może zostaną podwyższone.

I. Wędziński.
422 Mitchell Str.

W. PIOTROWSKI
350 Milwaukee Str.
Milwaukee, Wis.
Pierwszorzędna oddawną z najlepszych stron znana
Pracownia Krawiecka,
zasłużona w rekomendacyje najnowszej mody i najlepszego obstalunkowego wyrobu, poleca się Szanownej Publiczności.

MILWAUKEE
LAKE SHORE i WESTERN
KOLEJ ŻELAZNA.
Najlepsza linia
pomiędzy
Milwaukee i Port Washington, Sheboygan, Manitowoc, Two Rivers, Ledyard, Appleton, New London, Wausau i Rhinelander.

Czas przybycia i oddhodu pociągów w Milwaukee.

	Odchodzi:	Przychodzi.
Appleton i Wausau Express.	7.20 rano	3.55 po poł.
Sheboygan, Manitowoc i Two Rivers Express.	3.30 po poł.	10 50 rano.
Nocny Express z wagonem sypialnym.	8.05 wiecz.	6.50 rano.

Cena Wagonu (Sleeping Car) 75 cnt. i dol.

Pociąg opuszczający Milwaukee o 8.05 wieczorem, Sheboygan o 12.50 rano, Manitowoc o 2.45 rano Appleton o 8 rano i Oshkosh o 6.30 rano, łączy się natychmiast w New London Junction z G. B. W. i St Paul koleją do Winony, La Crosse Minneapolis.

Wszelkie bilety, włącznie bilety dla szukających ziemi na osiedlenie się, sprzedają się po wszystkich ofisach kompanji.

H. J. H. Reed, Gen'l Supt., — **H. F. Whitcomb.** Gen'l Pass. Agt.
Cor. East Water & Mason Str.
MILWAUKEE, WIS.

Restauracya polska
w New Yorku
poleca się pamięci łaskawych Rodaków.

Ażeby Was nie nudzić, anonsik nie długi,
Z potrawami różnemi jestem na usługi;
Na rozkaz u mie wszystko, co kto konsumuje
Zrazy, pieczeń i barszcz mój też dobrze smakuje.

K. BUDZYNSKA
187, Druga ulica, near Ave. B.

Szanownym Rodakom polecam mój
Hotel Polski
zaopatrzony
w dobre trunki, salą do posiedzeń i balów, zarazem i strzelnicę, która jest 112 stóp długa.
193 Druga ul. Nowy Jork.
Jan Patrzykowski,

Hotel Polski
zarazem
Agencyja okrętów i kolei, zmiana pieniędzy, weksle i wszelka ekpedycyja
H. Pstrokońskiego
Nr. 21 W. Thompson Str Filadelfia Pa.
poleca się łaskawym względom Szanowne Publiczności Polskiej.

Rozalia Jankowska
wyuczona i examinowana
Akuszerka polska
poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności Polskiej.
823 1st Ave.
Milwaukee Wis.